Nr. 56 — We Lwowie — Piątek 25 Lutego 1898. — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we **Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünengasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emeich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman i Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zasądzenie Zoli.

Lwów d. 24 lutego.

Po piętnastu dniach rozprawy zakończył się wreszcie wczoraj proces Zoli, zasądzeniem go na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na najwyższą karę.

Proces ten w całem słowa znaczeniu polityczny, zajmował Francyę podwójnie: raz chodziło o honor armii, powtóre cała sprawa przybrała charakter walki z żydowizmem. Ta też okoliczność pobudziła i resztę świata do pilnego śledzenia przebiegu procesu i niezwykłego nim zajmowania się.

Na wczorajszej jeszcze rozprawie, obrońca Zoli, adw. Labori, usiłował wpoić w sędziów przysięgłych przekonanie, że „całą winą Dreyfusa było, iż był żydem i skutkiem tego patrzono krzywem okiem na to, że ten żyd zajmował wybitne stanowisko w sztabie jeneralnym“. Podobnie i adw. Clemenceau, obrońca redaktora *Aurore*, w którem to piśmie Zola opublikował swoje oskarżenie przeciw sądowi wojennemu dla sprawy Esterhazy'ego, poruszył w swem końcowem przemówieniu kwestyę semityzmu i antysemityzmu, mówiąc „Poczęła się wojna wyznaniowa, prawi się o kampanii żydów przeciw armii i o potrzebnym odwecie“. Clemenceau apelował do sędziów, aby werdyktem uniewinniającym oskarżonych stłumili tę wojnę wyznaniową. Podnosiliśmy niejednokrotnie i dziś w tem miejscu zaznaczamy ponownie, że gdziekolwiek antysemityzm przybrał wyraźniejsze na zewnątrz cechy, nigdzie nie występował jako walka wyznaniowa, nie walczył bowiem i nie walczy przeciw wyznaniu religii żydowskiej, ale przeciw postępowaniu żydów na polu ekonomicznem, socyalnem, politycznem itd.

Wyrokiem skazującym Zolę sprawa też nie zostaje zakończoną. Zola apelować będzie do trybunału kasacyjnego a sprawa Dreyfusa i wynikłe z niej Esterhazy'ego i Zoli, przeniosą się obecnie z sądu do parlamentu, gdzie zapowiedziano kilka interpelacyj. W społeczeństwie francuskiem, które po prostu roznamiętniło się, nie ucichnie tak rychło, zwłaszcza, że walka i po za granice Francyi się przelała.

O przebiegu końcowej wczorajszej rozprawy telegrafują:

Po zakończeniu wywodów stron, trybunał postawił dwa pytania sędziom przysięgłym, a to:

1. Czy jest winnym redaktor odpowiedzialny dziennika *Aurore*, Perreux, że przez ogłoszenie artykułu Zoli obraził sąd wojskowy, złożony na majora Esterhazego, czyniąc mu oszczercze zarzuty.

2. Czy Emil Zola jest współwinnym w tym występku?

O godzinie 7 wieczorem udali się przysięgli na naradę, która trwała kwadrans. Co się przez ten czas działo w sali, tego opisać niepodobna. Był to obraz niewidzianego wzburzenia i roznamiętnienia. Rozprawiano tylko nad wysokością przewidywanej kary, o uwolnieniu nikt nawet nie mówił.

Gdy sędziowie wrócili, salę zaległa cisza. Przewodniczący ławy przysięgłych, najstarszy wiekiem, niski człeczyna z siwą brodą, niepokaźny, ogłosił krótko i zwięźle werdykt. Na pierwsze pytanie odpowiedzieli sędziowie **jednogłośnie „tak“**, na drugie **większością głosów „tak“**. Co do okoliczności łagodzących nie wskazali sędziowie przysięgli żadnych, czyli, że sędziowie przysięgli odrzucili wszelkie okoliczności łagodzące.

Po odczytaniu werdyktu powstała wrzawa. Zola zawołał: „to kannibale“, tłum w sali krzyczał: „niech żyje armia, niech żyje Esterhazy.“ Wrzask ten trwał kilka minut, w którym to czasie trybunał udał się na naradę celem wymiaru kary.

Po 8-minutowej naradzie, trybunał wrócił i prezydent ogłosił następujący wyrok: *Skazuje się redaktora Perreuxa na cztery miesiące więzienia i 3.000 fr. kary pieniężnej, a Zolę skazuje się na rok więzienia i 3.000 fr. kary pieniężnej.* Jest to najwyższy wymiar kary, przepisany przez ustawę za podobny występek.

Po ogłoszeniu wyroku, otoczono oficerów, składano im powinszowania i wołano: „precz z Zolą, precz z żydami.“

Przy wyjściu z sali powstała bójka między zwolennikami i przeciwnikami Zoli, okładano się wzajemnie razami, pięściami i laskami. Sekretarz dyrekcyi policyi Matin został skaleczony, dwie osoby aresztowano. Wśród okrzyków słychać było i takie: „precz z obcymi, Francya dla Francuzów.“

Zola z żoną pozostał dłuższy czas w sali, a tymczasem przed pałacem sprawiedliwości i na ulicach czyniono środki ostrożności, mające go zabezpieczyć przed namiętnością tłumów. Zola wyjechał z sądu o godzinie 7 m. 50. Tłum puścił się w pogoń za powozem, ale konna straż bezpieczeństwa zagrodziła drogę.

W rozmaitych punktach miasta wydarzyły się mniejsze zaburzenia.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 lutego.

Jak wiadomo, z Anglii nie otrzymał Zola ani jednego akcesu. Dopiero teraz, gdy proces dobiegał końca, londyńskie czasopismo *Review of Review* w ferworze anglikańskim podało artykuł, zapowiadający rzeź żydów we Francyi i twierdzący, że całym tym ruchem antyżydowskim — Watykan kieruje. Na to odparł *Catholic Herald*, organ katolickich biskupów angielskich, że antysemityzm wre nie tylko we Francyi, ale i w Niemczech, i to nie w katolickich przeważnie południowych, ale w protestanckich północnych, gdzie nawet kaznodzieja nadworny (Stöcker) dał początek temu ruchowi.

Dalej ogłasza ten organ oświadczenia angielsk. katolickiego arcybiskupa i trzech biskupów w sprawie antysemityzmu. Biskup z Portsmouth pisze: „Mogę bez wahania i bez ograniczenia powiedzieć, że w nauce katolickiej wcale się nie znajdzie aprobaty dla napaści na żydów. O ile ja widzę, antysemici rekrutują się właśnie z pomiędzy tak zwanych liberalnych i antykatolickich stronnictw Europy lądowej. Mam wielu przyjaciół i znajomych pomiędzy starym ludem Bożym. W Anglii prawie niemożliwem mi się wydaje coś takiego, jak prześladowanie żydów“. Jest żydów za mało w Anglii.

Wiadomość, że sułtan nie zatwierdził ułożonego już **turecko-rumuńskiego traktatu handlowego**, wywołała w Bukareszcie senzacyę tem większą, że Rumunia słusznie mogła się spodziewać od sułtana wdzięczności za swoje postępowanie podczas wojny grecko-tureckiej. Aby powodem niezatwierdzenia traktatu była urasa sułtana do posła rumuńskiego, którego przecie niedawno temu wysokim orderem odznaczył, o tem wątpią w Bukareszcie. Już zwlekanie z zatwierdzeniem poczytywano za obrazę dla Rumunii, a teraz prasa opozycyjna przypuszcza szturmy do ministra prezydenta, że to on zbytnią uprzejmością dla Porty pozwolił jej mniemać, że wobec Rumunii może się dopuszczać rzeczy, którychby taka Serbia i Bułgarya płazem nie puściły. Serbia i Bułgarya, które tylko podczas wojny czyhały na sposobność, aby z tyłu uderzyć na Turcyę i tylko postronnemi wpływami zmuszone zostały do neutralności, otrzymały za to w nagrodę, po zwycięskiej dla Turków wojnie, siedziby biskupie i konzulaty.

Natomiast Rumunia, która z własnej woli tak lojalnie zachowywała się względem Turcyi, nie może dobić się jednego biskupstwa w Macedonii, a nadto spisany już przed sześcioma tygodniami, traktat handlowy nie zostaje zatwierdzony. W tej sprawie zresztą już właśnie przed tygodniem wniesiona została interpelacya w senacie rumuńskim.

Zatarg angielsko-francuski został, jak się zdaje, na razie załagodzony. W Izbie lordów odczytał onegdaj Salisbury telegram, w którym ambasador angielski w Paryżu zdaje sprawę z przedsięwziętych u rządu francuskiego kroków. Ambasador udał się do ministra Hanotaux i wręczył mu notę, w której rząd angielski zwraca uwagę na posuwanie się Francuzów w zachodniej Afryce. Ambasador dodał, że o ile sprawozdanie jest prawdziwem, wiadomość tę uważałby musiał za bardzo poważną. Hanotaux odpowiedział, że nie ma żadnej wiadomości o posuwaniu się wojsk francuskich. Jeżeli zdarzyło się coś podobnego, to stało się to nietylko bez rozkazu, ale nawet wbrew życzeniu i intencyom rządu francuskiego; rząd bowiem nie myśli ruszać ku Sokocie. Hanotaux nie sądzi, iżby wiadomość owa była prawdziwą i zapewnił, że w owej okolicy żadnych nie ma wojsk francuskich.

Oświadczenie to ministra francuskiego ma jedną wadę, zaprzecza on pogłosce o jakowejś urzędowej wyprawie francuskiej, ale też o takiej nie mówiono, tylko o dwóch wyprawach półurzędowych.

Zwycięstwo chińskie.

Lwów d. 24 lutego.

Olbrzymie zwycięstwo taktyki chińskiej! — możnaby zawołać, jeżeli się sprawdzi wiadomość, że Chiny ulokowały swoją pożyczkę w sumie około 180 milionów zł. w sposób taki, że sprawa z wielce doniosłej politycznej stała się prostym interesem komercyalnym. A wiadomość ta jest podobno prawdziwą i dyplomacya europejska otrzymała nowy dowód przebiegłości okrzyczanych z głupoty mandarynów chińskich.

Sprawa tej pożyczki, przeznaczonej na majową ratę kontrybucyi japońskiej, nadzwyczaj ciekawe przebyła okresy. Najpierw okres rosyjski. Sprytny i śmiały w pomysłach departament dla spraw azyatyckich w Petersburgu uznał za właściwe przysłużyć się Chinom, zadając przytem cios dotkliwy Anglikom. Ofiarował się nie tylko wystarać o tę sumę, ale nawet zagwarantować procenta od pożyczki, a nawzajem żądał między innemi tylko przedłużenia kolei Sybirskiej z Władywostoku do Portu Artura i aby zastąpiono jeneralnego dyrektora ceł chińskich, Anglika Harta urzędnikiem rosyjskim. Tylko, tyle — ale znaczyło to: oklamrować północne Chiny zapomocą kolei żelaznej i wyrugować wpływ angielski z najdonioślejszej w w Chinach pozycyi.

Poczem nastąpił okres angielski. Gabinet angielski dowiedziawszy się o ofercie rosyjskiej, pojął całe to wielkie niebezpieczeństwo; postanowiono popsuć interes Rosyanom, ofiarując pożyczkę, ale po niższym procencie, niż Rosyanie żądali — a natomiast żądano wolnej żeglugi na rzece Yangtsekiang i otwarcia dla wszystkich państw portu Talienwan (w pobliżu Portu Artura), na który właśnie Rosya parol zagięła.

Rząd chiński przyjął obie oferty do wiadomości, ale napróżno napierała dyplomacya obu rywalek, aby dał odpowiedź. I owszem wpadł na trzeci pomysł — i tu nastał okres japoński. Wspomnieliśmy powyżej, na co pożyczka jest przeznaczona. Japonia dzierży w zastawie, aż do spłaty kontrybucyi port wojenny Weihaiwei (naprzeciw portu Artura), i nie szczególnie się jej spieszy z opuszczeniem tej pozycyi, dopóki warunek spłaty kontrybucyi nie zostanie dopełniony. Na tem osnuły Chiny swój pomysł, sądząc, że przez bezpośrednie porozumienie się z Japonią, zostaną uwolnione od złożenia raty terminowej. Ale Japonia na to nie przystała. Zrozumiała ona całą dla mocarstw europejskich, doniosłość motaniny interesów, jaka się na Żółtem morzu poczęła, i że trzeba być na wszystko przygotowaną. Japonia potrzebowała funduszów chińskich, aby swoją po części przestarzałą a po części zużytą w wojnie z Chinami flotę postawić na takiej stopie, iżby ją w dalszym rozwoju rzeczy respektować musiano, aby niczego tam bez niej nie decydowano. Tak więc nie udało się Chinom z Japonią.

Nastał zatem okres czwarty — międzynarodowej konkurencyi finansowej. Potężne europejskie konsorcya finansowe ubiegały się o tę pożyczkę jako o czysty interes, nie żądając żadnych gwarancyi państwowych. Mianowicie za powodem pewnej niemieckiej grupy finansowej miały rosyjskie, angielskie, niemieckie i francuskie zakłady kredytowe do spółki objąć pożyczkę chińską. Ale każdy z tych instytutów chciał śmietankę zgarnąć dla siebie, i do porozumienia nie przyszło.

Sprawa doszła nareszcie pomyślnie do okresu piątego. Z Szangaju podały wspólną ofertę Bank niemiecko-azyatycki i angielski Bank honghong szangajski, którą Chiny przyjęły. Pożyczka ma być półpięta-procentową, nie gwarantuje jej ani rząd niemiecki, ani angielski; dla ubezpieczenia oddają Chiny swoim nowym wierzycielom resztę ceł portowych, jaka pozostaje ze spłaty procentów pożyczek dawnych i zwane „likiu“ cła, które się wewnątrz kraju na granicach prowincyj płaci.

Tak więc ostatni interes pożyczkowy Chin pozbawiony został wszelkiej zaprawy politycznej; ani Rosya ani Anglia nie poniosły porażki jako państwa; ani Francya ani Niemcy nie mogą się uważać za poszkodowane. Chiny otrzymują fundusze od kapitału prywatnego, Japonia otrzyma swoje pieniądze na termin — a partya anglo-rosyjska, która się miała odegrać na szachownicy finansowo-politycznej — rozegrana. Chiny oswobodziły się do czasu wprawdzie nie od „djabłów obcych“, jak zowią Europejczyków, ale od najniebezpieczniejszych. Sprawa, jak słychać, miała mieć jeszcze jeden okres, dla rządu chińskiego najdogodniejszy; mianowicie, że zamierzał zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną. Ale pogłosce tej wierzyć niepodobna — Chińczycy są zanadto mądrzy, aby swemu rządowi pożyczali na nieoddane, o czem też rząd wie dobrze.

Wiec w Cieszynie.

W niedzielę 20 bm. za inicyatywą ks. Stojałowskiego odbył się wielki wiec w Cieszynie, na którym uchwalono następujące rezolucye:

1. *Co do kamery arcyksiążęcej.* Zgromadzenie uznaje arcyksiążęcy zarząd kameralny za najniebezpieczniejszego przeciwnika a zarazem gnębiciela polskiego ludu na Śląsku i w Żywiecczyźnie pod względem społecznym, ekonomicznym i narodowym, a ubolewając, że lud dotychczas od nikogo w tym kierunku nie doznawał pomocy, wzywa posłów polskich do rady państwa, zamieszkałych na Śląsku, aby J. C. W. Arcyksięciu przedstawili ucisk rolników i robotników polskich praktykowany bezwzględnie przez komorę i jej urzędników, a w razie potrzeby w drodze parlamentarnej starali się o usunięcie tegoż ucisku.

2. Poleca się posłom polskim, aby równocześnie prosili arcyksięcia, iżby zabronił swemu zarządowi omijać Polaków przy obsadzaniu posad.

3. Zgromadzenie wzywa wszystkich mieszkańców Śląska i Żywiecczyzny, aby o każdym procesie lub jakimkolwiek zatargu z arcyksiążęcym zarządem o szkodach lasowych itp. donosili do „Zarządu głównego chrześcijańskich robotników i robotnic w Cieszynie“ lub w czasie trwania rady państwa do „polskiego chrześcijańsko-ludowego koła w Wiedniu.“

4. Zgromadzenie wzywa wszystkich włościan i osadników polskich na Śląsku, aby gruntów ani domów swoich nie sprzedawali z łakomstwa na wysokie zapłaty arcyksiążęcej dyrekcyi lub innym dworom, a ktoby z konieczności musiał sprzedawać, niech przedtem da znać o tem posłom, lub zarządowi „związku robotników i robotnic“ w celu możliwego uratowania ziemi polskiej od zaboru przez obcych.

II. *O sprawach gminnych.*

1. Zgromadzenie wzywa posłów swoich, aby się starali o reformę ustawy gminnej w tym kierunku, iżby dyrektorowie hut i zakładów przemysłowych nie mogli równocześnie piastować urzędu naczelnika gminy.

2. Zgromadzenie wzywa wszystkich uprawnionych do głosowania przy wyborach gminnych, aby energicznie zabrali się do pracy przy wyborze wydziałów (rad) gminnych i nie wybierali obcych lub urzędników książęcych; w razie potrzeby niechaj do agitacyi wyborczej wzywają posłów lub zarządu „Związku robotników.“

3. Zgromadzenie zwraca się z usilną prośbą do inteligentnych Polaków i duchowieństwa narodowego, aby się nareszcie ruszyli do skutecznej agitacyi przy wyborach do rad gminnych w naszych miastach i miasteczkach i bronili ich przed germanizacyą.

4. Zgromadzenie wzywa gminy polskie na Śląsku, aby urzędowały po polsku.

III. *Co do czytelń polskich.* Zgromadzenie wzywa wszystkie czytelnie polskie na Śląsku, aby zreformowały się w duchu chrześcijańsko-społecznego programu, tak z powodu ekonomicznego położenia Ślązka, jak z powodu bezskuteczności narodowych usiłowań, bez usuwania materyalnej nędzy i społecznego ucisku.

IV. *W sprawach narodowych.*

1. Zgromadzenie wzywa posłów polskich, aby się dopominali o równouprawnienie językowe w urzędach i sądach; o upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie i szkoły polskie ludowe i inne zakłady naukowe;

2. Również prosi ich, aby ludności polskiej i gminom dopomogły do zmuszenia zarządów kolejowych, aby dały napisy polskie na stacyach kolejowych, a służbie swojej poleciły wywoływać godziny odejścia pociągów także w polskim języku.

V. *Szkolnictwo.* Zgromadzenie wypowiada co do szkolnictwa następujące przekonanie:

„Nauczyciele mają mieć wolność wyrażania swych przekonań politycznych słowem i pismem.

Plany szkolne i podręczniki naukowe mają układać nauczyciele (świeccy i duchowni) c. k. wydawnictwo książek szkolnych ma być zniesione — zaprowadza się jedna klasa płacy dla wszystkich nauczycieli — dla polskich szkół ustanowieni być powinni polscy

---

I

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

I.

20 maja.

Od godziny już siedzę w moim pokoju przy oknie i biję się z myślami, nie mogąc z niemi przyjść do ładu. Jestem dziś roztargniona, to prawda, któżby jednak zdołał oprzeć się czarowi tak pięknej nocy i nie pomarzył choć trochę?

Zapominam o wszystkiem, tonąc w ekstazie, lecz z rozkosznego stanu tego budzą mnie ciągle moje zmartwienia i kłopoty. Jest to gwałtowny przeskok, wytwarzający taki kontrast, jaki istnieje, przypuśćmy, między tem niepewnem półświatłem nocy letniej, a jaskrawą jasnością promieni słonecznych, spływających już teraz z nieba, tam w dali, w odległej odemnie krainie — między panującą tu dokoła ciszą, a gwarem i zgiełkiem budzącego się tamże dnia.

Oto widzę przed sobą całe chmary mandarynów. Wyroili się na świat Boży, rozmawiają żywo, gestykulują, biegają zaaferowani za swymi interesami, ówdzie rozprawiają gorąco o sprawach prywatnych i publicznych, a my tymczasem zasypiamy tu błogo, ja zaś, myśląc o nich, zagłębiam się w filozoficzne dumania. Czy też wśród nich znalazłaby się istota pokrewna? czy jest ktoś z duchem równie niespokojnym, idący z tą falą, która i mnie porywa? Czemużby nie? Człowiek pomimo całej swej zarozumiałości jest wszędzie jednakowy, a inteligencya jego — przedmiot chełpliwej dumy — zakreśla ostatecznie skromne nader kółka. Najlepszym tego dowodem jest chyba moja osoba. Już przedemną myśleli wszyscy, co ja myślę i pisali niestety to samo; co więcej, każdy może widział też oczami duszy, tłumy zamyślonych mandarynów, zastanawiających się właśnie nad tem, że pewna młoda córa Europy darzy ich swą uwagą, i każdy zapewne śmiał się cichutko z czegoś, co nosi miano — głupoty ludzkiej.

Urocza noc! Wolę ją od jasności dziennej, — ta ostatnia napełnia mnie niekiedy smutkiem, bo rażąc swym blaskiem oczy, zmusza do spoglądania na ziemię. Noc natomiast, noc taka, jak dzisiejsza, pogodna i w szacie usianej gwiazdami, podnosi mój wzrok w górę ku wspaniałemu niebu, którego głębie usiłuję wtedy przeniknąć. Owiane tajemniczością, jest ono dla mnie największym, najdoskonalszym widomym symbolem Wieczności, do której płyniemy wszyscy; żaden widok nie wzrusza tak potężnie, żaden nie potrąca tak silnie najtajniejszych strun duszy.

Widzę przed sobą obraz, z którego aż bucha ciepło, werwa i siła kolorytu, ale malowidło posiada taką moc genialnie wykonanych szczegółów, że gubię się w tym odmęcie i tracę z oczu główny przedmiot. Tak wyobrażam sobie dzień. Wśród nocy szczegóły i akcesorya występują mniej jaskrawo, nie odrywają nas od tego, co jest treścią i właściwem pięknem obrazu, podnosząc tylko pogodny i harmonijny jej majestat, na którym oko nasze spoczywa bez wysiłku.

Do szalonych doprawdy skoków zdolną jest myśl nasza! Pióro moje zatrzymało się zaledwie kilka sekund, a chwila ta skierowała ją już na inne tory, na które, co prawda, od pewnego czasu wraca mi uparcie. Myślę tedy o przyszłym moim małżonku, którego w tych dniach właśnie mam poznać. Co mu odpowiem? Śmieszna doprawdy jest ta moja niepewność i wahanie, a najzabawniejsza ta zupełna nieświadomość przyszłych moich losów, które rozstrzygną się za jakie dwa miesiące i uniosą mnie może bezpowrotnie ku nieznanym brzegom. Na chwilę pozbyłam się natręta i zaczęłam wpatrywać się pilnie w gwiazdę, migocącą żywem światłem. Nagle jednak zrywa się ze sklepienia i ginie mi w przestworach!

Któż zaręczy, czy szczęście, które mołują mi teraz w najpowabniejszych barwach, nie będzie tą gwiazdą spadającą? Błyśnie przelotnie i rozpłynie się, rozwieje bez śladu.

Tymczasem jednak opiekun czeka z groźną miną, trzeba się więc koniecznie zdecydować. Nic prostszego! Powiem: nie! i dodam, że nie lubię propozycyj małżeńskich, przyjmowanych z taką gotowością, bez najlżejszej opozycyi i sporu, jakby tu chodziło o kupno obwarzanka.

Mój kuzyn i zarazem opiekun... Nie znam zabawniejszego człowieka, a bawi mnie on właśnie dla tego, że nie należy wcale do zabawnych ludzi. Powierzchowności, postawie, nie mam nic do przyganienia. Wzrostu jest dobrego, lecz zaczyna już tyć troszeczkę, co doprowadza go do rozpaczy, zwiększająca się bowiem tusza psuje fatalnie linię średnią, linię poprawną, jedynie godną osoby pana Méloy de La Platière.

Ośmielam się przypuszczać, że prawdziwe nazwisko brzmiało „Méloy“, zaś „Platière“ zaszczepione zostało prawdopodobnie na niem zupełnie tak samo, jak w ogrodzie naszym zaszczepiono niegdyś piękny gatunek moreli na starej śliwie. Szczep przyjął się tak dobrze, że ze śliwy pozostał tylko pień, nie zwracający już niczyjej uwagi. A morele są doprawdy wyborne, to też ilekroć nazywają mnie panną de La Platière, czuję zaraz w ustach smak soczystego tego owocu.

Otóż odkąd moje drzewo genealogiczne przeobraziło się w drzewo morelowe, pochodzimy wszyscy, w linii niezupełnie prostej, ale bądź co bądź pochodzimy — od Rolanda.

Nie od rycerza i paladyna niestety, lecz od Rolanda, znanego męża stanu i ministra. Ja wolałabym naturalnie pierwszego z nich, gdyby mi dano do wyboru, cóż jednak, kiedy skromna śliwa zniknęła już na wiele lat przed mojem urodzeniem.

Jeżeli już komuś wogóle zależy na tem, to dlaczego nie wywodzić swego rodu od paladyna? Nieraz zadawałam sobie takie pytanie. Dogodziłoby się miłości własnej, a wyobraźnia mogłaby przynajmniej grać sobie na rogu, jak to czynił nieustraszony Roland.

Ale kuzynek nie pochwala bynajmniej takiej dziwacznej śmierci, jaką poległ ów w dolinie Ronsewalu i nie znosi też nadzwyczajnej, olbrzymiej postawy i siły; człowiek powinien być dokładnie taki, jak inni.

Wprawdzie gwałtowna śmierć ministra zasmuca do pewnego stopnia niewzruszone jego zasady; pociesza je on wszakże uwagą, że w roku 93 nikt nie umierał naturalną śmiercią, przodek więc nie wykroczył przeciwko przyjętym ogólnie regułom.

Jednej tylko rzeczy nie może wybaczyć Rolandowi, to jest jego małżeństwa. Serdecznie ubawić się można, patrząc na minę mego kuzynka, gdy odbiera naprzykład tego rodzaju powinszowania.

— Słyszałem, że jesteś pan spowinowacony z rodziną Rolandów.

— Tak jest, naturalnie... należymy do linii młodszej. Pokrewieństwo dość dalekie, ale istniejące niewątpliwie.

— Winszuję panu. Panie, jaka to była kobieta, jaka dzielna niewiasta!

I tego wszystkiego musi słuchać cierpliwie człowiek, który usiłował dowieść na piśmie, że Roland byłby zawsze Rolandem bez pomocy obmierzłej swej małżonki, która studyowała Plutarcha, zamiast pilnować strawy domowej!

Na punkcie zadań i obowiązków niewieścich poglądy kuzyna redukują się do głębokiego przeświadczenia, że kobieta, o ile może myśleć samodzielnie, powinna wszystkie swe idee i sądy umieścić i zagotować w garnku razem z cebulą i brukwią i siedzieć spokojnie przy ogniu przez całe życie.

Maksyma ta nie jest zresztą gorszą od innych, o ile znajduje właściwe zastosowanie; ale opiekun mój poczytałby mi i to za wielkie wykroczenie, gdyby wiedział, że zamiast spać, jak inni, wędruję myślą do Chin i pytam gwiazd o tajemnicę mojej przyszłości.

(C. d. n.)

inspektorowie, wybierani z grona nauczycieli na przeciąg 5 lat — w polskich ludowych szkołach urzędowym językiem jest język polski — na utrzymanie nauczycieli płaci każdy bez względu czy dzieci posyła do szkoły czy nie, dodatki od podatkowego reńskiego — wybór nauczycieli przeprowadza gmina – każdy egzaminowany nauczyciel ma być stabilizowany i liczą się mu lata służby (wszystkich 30) od czasu objęcia pierwszej posady — szkoły stoją pod nadzorem osobnych rad, nie politycznej władzy.

VI. *Sprawy robotnicze*: 1. Zgromadzenie uznaje, że dzisiejszy zwykły dzień pracy jest za długi i źle oddziałuje na zdrowie a przeszkadza wykształceniu i normalnemu podniesieniu się robotnika— i dlatego domaga się skrócenia czasu pracy do godzin ośmiu, a przy robotach zdrowiu szkodliwych do godzin 6 ciu.

2. Zgromadzenie domaga się zabezpieczenia robotników, na wypadek kalectwa, starości, choroby lub braku pracy, oraz zabezpieczenia wdów i sierót po robotnikach.

3. Zgromadzenie poleca posłom by się starali o zaprowadzenie ustawy, mocą której, żaden z wybrańców robotniczych do kas brackich, sądów przemysłowych itp. na czas trwania powierzonego mu mandatu, nie mógłby być wydalony z roboty.

VII. *Co do duchowieństwa.* Zgromadzenie prosi Duchowieństwo, aby rugowało niemczyznę z plebanii i kościołów, a lud polski wspierało w obronie praw narodowych.

Kronika naukowa.

(Olbrzymi meteor. — Sztuczne zabarwianie ptaków żywych. — Wytrzymałość zwierząt na pragnienie.)

Meteory spadają zarówno w okolicach podrównikowych, jak umiarkowanych; przekonano się też, że nie brak ich pod biegunem. Te ciała niebieskie składają się po większej części z metalicznego żelaza z domieszką innych pierwiastków, jak nikiel, chrom, siarka, azot, a nawet węgiel. Uwaga świata naukowego zwróconą jest obecnie na olbrzymi zaiste okaz meteorytu, przywieziony z dalekiej północy przez amerykańskiego podróżnika Peary. Potężna bryła zawiera 92 prc. żelaza i 8 prc. niklu, ma około 4 metrów długości, 3 szerokości i 2 wysokości, waży zaś 70 beczek, czyli 7000 kilogramów z górą; koloru jest czarno-niebieskiego tak, iż na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać jej naturę metaliczną. Kolosalny meteor, wskutek uderzenia, wrył się prawie cały w grunt tak, iż nad powierzchnią sterczał sam tylko wierzchołek. Nie posiadając środków mechanicznych, niezbędnych do przeniesienia tej masy żelaza, Peary (było to w r. 1894) postanowił zabrać ją przy następnej bytności w tamtych okolicach. W roku 1897 zabrał ze sobą łańcuchy, windy, kilofy, łopaty, oraz inne narzędzia i przystąpił do trudnego zadania. Okręt zarzucił kotwicę w zatoce Melville, załoga zaś udała się do niezbyt oddalonego od wybrzeży miejsca, gdzie leżał odłam ciała niebieskiego. Wykopano pod meteorytem dziurę na 2 m. 30 cm., przeprowadzono łańcuchy i przy pomocy wind, oraz wałów, zdołano przesunąć go na brzeg zatoki. Przystąpiono do władowania olbrzymiej masy na okręt; operacya ta przedstawiała wielkie trudności i niebezpieczeństwa; w końcu jednak pokonano je i meteor spoczął na dnie statku, gdzie go otoczono piaskiem i unieruchomiono tuzinem podpór z belek. Praca ta zajęła pięć dni czasu, poczem zmniejszono o ile możności ładunek, aby ciężar masy metalu nie przeszkadzał w powrotnej żegludze do Ameryki. W Brooklynie wydobyto na ląd meteoryt wielkimi łańcuchami i żórawiem parowym, podnoszącym 100 beczek. Setki ciekawych z całego Nowego Jorku przypatrywały się tej czynności. Jedyny w swoim rodzaju okaz będzie ozdobą muzeum historyi naturalnej w Nowym Jorku.

Zabawną wiadomość przynoszą pisma niemieckie. Chodzi tu o farbowanie ptaków przez karmienie ich odpowiedniemi substancyami. Już przed kilkunastu laty profesor Flourens domieszywał do pożywienia kur korzenia marzanny i w ten sposób nadawał ich kościom czerwony kolor; następnie zastąpiono marzannę alizaryną sztuczną z tym samym skutkiem.

Fakt ten poszedł w zapomnienie i dopiero teraz niemiecki dr. Sauerman podjął kwestyę na nowo. Zapragnął on przekonać się, czy rodzaj pożywienia nie ma czasem wpływu na barwę upierzenia ptaków; dodawał więc do pokarmu rozmaitych substancyj i otrzymał parę rezultatów zasługujących na wzmiankę.

Próbom poddał przedewszystkiem kanarki; ptaszki karmiono pieprzem kajeńskim, zawierającym ostry olejek; wiele z nich pozdychało od niezdrowych ziarn, ale te, które utrzymały się przy życiu, przybrały kolor czerwony.

Kury białe, poddane działaniu tegoż pieprzu, uległy podobnej zmianie w upierzeniu, P. Sauerman zapewnia, iż nabrały one przytem ciekawej własności, mianowicie barwa upierzenia zmienia się, zależnie od wskazówek barometru a więc od ilości pary wodnej, zawartej w atmosferze. Żółtka jaj zniesionych przez takie kury są także czerwone.

Są to figle naukowe i niepodobna przypisywać im większego znaczenia.

Znaleźli się już tacy, co przewidują, że niebawem będziemy w stanie nadawać dowolny kolor każdemu ptakowi, ba nawet zamieniać gęsi na papugi. Nadzieje te zapewne nie ziszczą się; po co zresztą męczyć niewinne stworzenia, przecież i tak możemy farbować pióra i praktykujemy to oddawna w przemyśle.

Już to wogóle uczeni dają się we znaki zwierzętom i wiwisekcyi zabroniono wprawdzie, ale i obecnie dokonywane są doświadczenia prawie również okrutne. Oto np. postanowiono przekonać się, w jakim stopniu zwierzęta są wytrzymałe na pragnienie. Dotychczas prym trzymał na tym punkcie wielbłąd, nawet w porównaniu ze zwierzętami zapadającemi w sen zimowy. Że taki kret, niedźwiedź, suseł, albo jeż obchodzi się przez parę miesięcy bez wody, to nic dziwnego, bo czerpie przez pory ciała niezbędną dla swego organizmu wilgoć z bezpośredniego otoczenia, z ziemi, albo z powietrza. Pokazuje się teraz, że najodporniejszemi stworzeniami są myszy z gór skalistych.

Na rozległych, suchych równinach, przylegających do tego łańcucha, roją się drobne gryzunie nawet w okolicach, oddalonych na kilkanaście mil od strumienia lub rzeki. Skądże czerpią wodę? Że nie mogą się do niej dokopać, to rzecz niezawodna. A zatem muszą się bez niej obchodzić przez długie dni suszy i czekać, aż spadnie pożądany a rzadki deszcz i ożywi spaloną roślinność i napoi spękaną ziemię. Często mija kilka tygodni, a nawet parę miesięcy, a z nieba nie spadnie ani kropelka.

Przekonano się, że zwyczajna mysz równie dobrze może znosić pragnienie, jak jej krewniaczka amerykańska. Przy pewnem doświadczeniu trzymano w ciepłym pokoju myszy, nie dając im wcale wody w przeciągu przeszło trzech miesięcy. Po upływie tego czasu drobne stworzonka nietylko że nie pozdychały, ale jadły z apetytem kukurudzę i inne ziarno, doskonale wysuszone, jakiem karmiono je stale. Nie znać było, żeby brak wody sprawiał im wielką przykrość; zdrowie ich nie pozostawiało, jak się zdaje, nic do życzenia, prawdopodobnie wytrzymałyby jeszcze dłużej na takiej dyecie.

Dowód to, że organizm zwierzęcy jest bardzo giętki i potrafi się przystosować do najcięższych warunków bytu, nawet do takich, jakie panują w otchłaniach morskich, gdzie ciśnienie wody dochodzi kilkuset atmosfer.

W. Umiński.

Hr. Lew Tołstoj o sztuce.

Znany rosyjski powieściopisarz i myśliciel hr. Lew Tołstoj, którego oryginalne i nad miarę egzaltowane poglądy filozoficzno-etyczne budziły w ostatnich czasach w Europie z jednej strony wiele podziwu, a z drugiej wywoływały ostrą krytykę, wystąpił obecnie z nową, ciekawą, znów bardzo oryginalną teoryą. Tym razem zajmuje się — sztuką.

Ostatni numer czasopisma rosyjskiego Woprosy filozofii i psichologii (Kwestye z filozofii i psychologii) podaje początek obszernej rzeczy hr. Tołstoja p. t. „Czem jest sztuka?“ Z pierwszego niemal słowa artykułu widać stanowisko autora wobec omawianego przedmiotu. Jest on wrogiem sztuki, a przynajmniej współczesnego jej rozwoju i stanowiska w społeczeństwie. Jego praca, to energiczna, śmiała i nawet zuchwała krucyata przeciwko sztuce.

Jakie motywa tego wrogiego usposobienia? jakie racye tej krucyaty?

Bardzo proste: Sztuka nie jest utylitarną, nie przynosi pożytku, a jednak zużywa masę sił ludzkich i mnóstwo środków materyalnych. Wytłómaczą to najlepiej słowa samego Tołstoja, który pisze, co następuje:

„Na oświatę ludową wydaje się w państwach współczesnych, tylko setną część tych sum, które są niezbędnie potrzebne dla dostarczenia ludowi środków kształcenia się, a jednocześnie rząd daje milionowe substydya na akademie, konserwatorya, teatra. Jest to niesprawiedliwość. W każdem wielkiem mieście, budują olbrzymie gmachy na muzea, konserwatorya, szkoły dramatyczne, na przedstawienia i koncerty.

Setki tysięcy robotników — cieśle, murarze, malarze, stolarze, tapicerzy, krawcy, fryzyerzy, jubilerzy, bronzownicy drukarze — całe życie przepędzają w ciężkiej pracy w celu uczynienia zadość wymaganiom sztuki i zapewne niema żadnej innej sfery działalności ludzkiej — oprócz chyba wojskowości, któraby zużywała tyle sił, co ta.

„Ale nie dość na tem, że taka masa trudu poświęca się tej sferze działalności. Pochłania ona zupełnie tak, jak wojna, życia ludzkie. Setki tysięcy ludzi od lat najmłodszych poświęcają cały swój żywot na to, ażeby nauczyć się bardzo szybko kręcić nogami (tancerze), inni (muzycy), ażeby potrafić bardzo szybko przebierać na klawiszach, lub na strunach, inni znowu (malarze) marnują życie na to, ażeby umieć rysować i malować przy pomocy farby i odtwarzać wszystko, co zobaczą; ostatni, poeci, na to, ażeby potrafić przywrócić wreszcie każdy frazes na wszelki dowolny sposób i dobrać rym do każdego wyrazu. I tacy ludzie, często bardzo dobrzy, rozumni, zdolni do każdej użytecznej pracy, dziczeją w tych wyjątkowych, odurzających zatrudnieniach i tępieją wobec wszelkich poważnych objawów życia, stają się jednostronnymi i zadowolnionymi z siebie specyalistami, umiejącymi tylko kręcić nogami, językiem lub palcami“.

Oto punkt wyjścia rosyjskiego myśliciela: Sztuka — to marnowanie sił i zdolności ludzkich!

I nietylko siły ludzi, poświęcających się sztuce, marnują się w tej „jednostronnej“ pracy. Artyści, sztukmistrze, nie „robią sztuki“ sami. Potrzebna im pomoc mnóstwa robotników; potrzebne im środki na zapewnienie zbytkowych egzystencyj. Na pozór pieniędzy na ten cel dostarczają im ludzie bogaci, płacąc za dzieła sztuki, rząd — subwencye. „Ale skąd właściwie pochodzą te pieniądze? — pyta hr. Tołstoj. I odpowiada z oburzeniem:

„Z kieszeni ludu, który przecież nigdy nie korzysta z roskoszy estetycznych, będących owocem sztuki“.

A więc sztuka nietylko nie jest pożyteczną, ale nawet szkodliwą.

„Pomaga ona — zdaniem Tołstoja — do utrwalenia się niesprawiedliwości społecznej, do wyzysku biedaków na rzecz klas uprzywilejowanych. Wobec tego hr. Tołstoj woła: „Dobrze to było jeszcze za czasów greckich lub rzymskich, albo nawet u nas (w Rosyi) w pierwszej połowie bieżącego stulecia, kiedy istniało poddaństwo i uważano, że tak właśnie należy w spokoju ducha zmuszać ludzi do służenia sobie i swoim przyjemnostkom; ale w czasach obecnych, kiedy w umyśle każdego istnieje choćby niejasna świadomość równych praw wszystkich ludzi, nie można zmuszać nikogo do niewolniczej pracy dla sztuki, dopóki się nie rozstrzygnie najpierw kwestyi, czy istotnie sztuka jest rzeczą tak wielką i dobrą, iżby mogła usprawiedliwić ten przymus“.

Rozstrzygnąć tę właśnie kwestyę pragnie Tołstoj w swym artykule.

Z góry powiada, że pojęcie tej sztuki — na której ołtarzu składa się tak „straszne ofiary“ z pracy, życia ludzkiego i nawet samej moralności — coraz jest mniej jasnem we współczesnem cywilizowanem społeczeństwie. Surowej krytyce poddaje dotychczasowe określenia sztuki przez estetyków europejskich, i zaprzecza wogóle istnieniu objektywnego piękna, jako podstawy i źródła sztuki. Natomiast stawia własną, oryginalną bardzo teoryę sztuki.

Zdaniem Tołstoja, istotą sztuki jest reprodukcya uczuć i „zarażanie się“ temi uczuciami przez widzów lub słuchaczy.

Bardziej szczegółowo rozwija tę swoją teoryę w słowach następujących:

„Działalność sztuki, oparta jest na tem, że człowiek, odbierając słuchem lub wzrokiem wyraz uczucia innego człowieka, jest w stanie doznać tego samego uczucia. Najprostszy przykład: ktoś śmieje się i drugiemu obserwującemu to, robi się wesoło; płacze—komuś, kto słyszy płacz, robi się smutno. Ktoś burzy się, gniewa — i ten, kto patrzy na to, również zaczyna być wzburzony. Człowiek cierpi i cierpienie jego, szczególniej, gdy objawia się na zewnątrz, odczuwają inni i td.

Na tej zdolności „zarażania się“ uczuciami, opiera się akcya sztuki.

Gdy zresztą człowiek „zaraża“ pewnem uczuciem innych bezpośrednio, gdy zmusza ich do ziewania, śmiechu płaczu, skoro sam ziewa, śmieje się, płacze, nie jestto jeszcze sztuka. Sztuka zaczyna się wtedy, gdy ktoś w celu wywołania u innych odczutego przez siebie uczucia, znów je wywołuje u siebie i następnie przy pomocy pewnych znaków zewnętrznych wyraża, lub nawet wyrażenie to utrwala. Uczucia najróżnorodniejsze, bardzo silne i bardzo słabe, wielkiej doniosłości i drobiazgowe, bardzo dobre i bardzo złe, jeżeli tylko zarażają“ czytelnika, słuchacza, widza, stanowią przedmiot sztuki.

Uczucia poświęcenia się i poddania się losowi lub woli Boga, wyrażone w dramacie, uczucie zachwytu kochanków, opisane w powieści, uczucie energii, które wyraża muzyka w jakimś marszu, uczucie wesołości, które wywołuje taniec lub krotochwila, wreszcie uczucie ciszy i spokoju, jakie odbieramy, patrząc na krajobraz wieczny lub słuchając rzewnej, słodkiej piosenki — to wszystko sztuka.“

Taką jest teorya sztuki u Tołstoja, teorya niedokładna, wąska i jednostronna.

Sprowadzając sztukę tylko do dziedziny uczucia, wykreśla hr. Tołstoj z jej zakresu jednym zamachem pióra całą dziedzinę myśli i fantazyi, całą sferę piękna plastycznego, często nie mającego nic wspólnego z uczuciem — wreszcie będące istotną podstawą sztuki dążenia do ideału. Omyłkę jego łatwo odkryć i dowieść, jeśli się weźmie na uwagę, że nawet w sferze uczuć genialni artyści są w stanie intuicyjnie odtwarzać uczucia, których osobiście nigdy nie doznawali.

Do omyłki tej zresztą hr. Tołstoj zapewne się nie przyzna.

Takie, a nie inne określenie sztuki potrzebne mu było, ażeby mógł sądzić sztukę ze stanowiska wyłącznie utylitarnego. Wywoływanie uczuć — wychodząc konsekwentnie ze swego założenia — dopuszcza tylko o tyle, o ile są one pouczające lub umoralniające. Uczuciom piękna, jeśli nie ułożą się pod jego strychulec pożytku i moralności, nie da prawa obywatelstwa w życiu społecznem — i uzna za szkodliwe. Lubowanie się w uczuciach ani szkodliwych, ani pożytecznych, będzie uważał za marnowanie czasu, nerwów, sił żywotnych. Widać to z początku artykułu, w którego dalszym ciągu zamierza szczegółowo rozwinąć tę tezę.

Czy jednak istotnie swą oryginalną teoryą, swą krucyatą przeciwko sztuce zreformuje świat?... Czy pozbawi ludzkość upodobania do sztuki?... Wątpić o tem należy... Lubowanie się w pięknie, poszukiwanie rozkoszy estetycznych wrodzone jest człowiekowi nawet na najniższych stopniach rozwoju umysłowego i cywilizacyjnego, a gdy tylko ten rozwój staje się cokolwiek wyższym, przeobraża się ono i kulminuje w nieprzezwyciężonem, w niedającem się niczem stłumić dążeniu do ideału. A w tem dążeniu właśnie — jak rzekliśmy — treść i źródło sztuki.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 lutego.

Egzamin na jednorocznych ochotników. (Intelligenzprüfung) odbywał się w dniach 21 i 22 bm. w salach biblioteki kasyna wojskowego pod przewodnictwem majora br. Webera. Do egzaminu zgłosiło się 16 aspirantów. Z pomyślnym skutkiem złożyli egzamin następujący panowie: Tadeusz Zgórski ze Lwowa, Henryk Krzysztofowicz z Bukowiny, Stefan Polanowski z Sanockiego, Jerzy Biliński ze Lwowa, Emil Ciesielski z Pokucia, Lubicz Mostyski z Rumunii, Alfred Zoffal z Kołomyi, Ludwik Baron z Królestwa, Eustachy Dreyman z Krems, Władysław Puhalski, z Samborskiego, Ryszard Makusz z Petersburga, Zygmunt Rutkowski z Podola i Piotr Zwaryez z Konstantynopola. Dwóch izraelitów reprobowano na rok.

Oszczędności niemieckie na Galicyi. Już do znudzenia powtarzają się narzekania na niedostateczność sił, zwłaszcza pomocniczych w sądach galicyjskich. „Kawałki“ leżą miesiącami nieodpisane, strony ponoszą straty, nie mogąc doczekać się wyroków, egzekucyi, intabulacyi itd. aż tu minister Ruber reskryptem z dnia 21 stycznia 1898 l. 29217 — jak donosi *Nowa Reforma* — wezwał sądy galicyjskie do „wydatnej redukcyi“ liczby dyetaryuszów, których liczba ma w Galicyi przewyższać liczbę w innych prowincyach. W innych prowincyach jest dwa razy tyle sądów, sądy więc mają dwa razy mniej do roboty. Jestto zamach na sprawiedliwość w Galicyi, bo w razie redukcyi to już niczego się nie będzie można doczekać, a zaległości i tak olbrzymie, wzrosną do niemożliwości. Posłowie nasi powinni się z energią upomnieć o to, inaczej sprawiedliwość pozostanie na papierze. Czas najwyższy, aby pomyślano o polepszeniu bytu dyetaryuszów, którym rozporządzenie powyższe grozi jeszcze większą nędzą, bo naczelnicy sądów muszą dla rządu uzyskać „redukcyę“ a nie mogąc obyć się bez pisarzy, będą zapewne tu i owdzie obniżali im płacę, aby za wyznaczony ryczałt utrzymać przynajmniej dotychczasową liczbę pisarzy. Pisarz pracuje cały dzień za 20 do 25 złr. miesięcznie dla rządu, który ujmuje się za lepiej płatnymi robotnikami pod presyą socyalizmu — może wkroczenie socyalizmu do biur sądowych zmusi rząd dopiero do pomyślenia o losie swych pomocników. Do tego doprowadzać się nie powinno, lecz zawczasu zapobiedz agitacyi przez polepszenie ich bytu.

Rozprawa ekspropryacyjna a zarazem komisya obchodowa i stacyjna, która ma obejrzeć ter przyszłej kolei z Chabówki do Zakopanego na przestrzeni od kilometra 37·1 do 38·2 naznaczoną została na 18 marca br. a wszelkie dokumenty, tej sprawy się tyczące, wyłożone będą do przejrzenia w Poroninie na dwa tygodnie przedtem.

Młodociani złodzieje. Dziś przed sądem przysięgłych stanęli jako oskarżeni dwaj gimnazyaliści: ośmnastoletni August Olejniewicz i 17 letni Julian Rotter z powodu, iż Olejniewicz wykradł swojej matce przechowywane u niej książeczki kasy oszczędności osób rozmaitych, na łączną kwotę 968 zł. w czem Olejniewiczowi był pomocnym Rotter. Młodzieniaszkowie ci hulali jak tylko mogli, mieszkali pod przybranymi nazwiskami w hotelu Angielskim, wydawali tam „przyjęcia“ uczęszczali na reduty, nawiązywali znajomości z „damami“ jednem słowem pragnęli wychylić do dna puhar rozkoszy, zdobyty złodziejskiem sposobem. Oskarżeni robią przygnębiające wrażenie. Ich młodziuchne, różowe, puszkiem młodości owiane twarze stanowią rażący kontrast z nikczemną zbrodnią, której się dopuścili. Olejniewicz przyznaje się do winy, jego zaś wspólnik Rotter wypiera się, jakoby wiedział, że pieniądze, które mu Olejniewicz dawał, pochodziły z nieprawego źródła.

Pocztowego złodzieja udało się onegdaj aresztować policyi lwowskiej. Jest nim niejaki Feliks Choma, który będąc pocztylionem w Żółtańcach, skradł w listopadzie z. r. worek z 1500 zł. O kradzież tę podejrzywano innego pocztyliona Józefa Matysa, którego też uwięziono. Choma przez cały czas ukrywał pieniądze, aż dopiero w połowie bieżącego miesiąca straciwszy w Żółtańcach posadę, przyjechał do Lwowa i postanowił się tu dobrze bawić. Rozrzutność jego zwróciła uwagę agentów policyjnych, którzy zrewidowali go wczoraj i wykryli przy nim 1173 złr. pochodzących z kradzieży, do której się Choma przyznał. Osadzono go w więzieniu.

Kupił bez pieniędzy. Do handlu Bałabana wszedł wczoraj młody jakiś, przyzwoicie odziany jegomość, kazał sobie odważyć 50 kilogramów cukru i 10 kilogramów kawy i polecił chłopakowi zabrać ten towar i pojechać z nim dorożką do domu, gdzie otrzyma zapłatę. Kupiec nie przeczuwając oszustwa, zgodził się na to. Nieznajomy więc wsiadł z chłopakiem do dorożki i kazał się odwieźć na ulicę Kochanowskiego, gdzie przed jakimś trzypiętrowym domem kazał dorożce stanąć i posłał chłopaka na górę na trzecie piętro po służącą, ażeby przyszła i zabrała towar. Gdy chłopak wszedł do kamienicy, nieznajomy kazał dorożce zawieść się na ul. Chorążczyzny do grajzlernika Łucyna i sprzedał mu towar za 33 zł. Najgorzej wyszedł na tym interesie Łucyn, gdyż policya odebrała mu towar.

W komisyi teatralnej miejskiej, która ma zbadać wszystkie stosunki przedsiębiorstwa teatralnego, aby miasto mogło się zoryentować, jakie go obowiązki czekają w przyszłości, gdy teatr na siebie obejmie, biorą udział zaproszeni na posiedzenia dyrektorowie teatru pp. Heller i Bandrowski. Narady komisyi są poufne.

W Złoczowie ks. Stachow przed kilku dniami poświęcił kaplicę, której brak było dotąd tamtejszemu szpitalowi, a którą urządzono staraniem, i w części z funduszów zarządu szpitalnego.

Rewizya trasy kolei lokalnej z Borysławia do Schodnicy, projektowanej przez inż. H. Rzepę, odbędzie się z rozporządzenia namiestnictwa d. 8 marca w Schodnicy. Projekt jest wyłożony do przejrzenia w starostwie w Drohobyczu.

Ofiary mrozu. Niedawno powracali podczas silnego wichru i śnieżycy od adwokata z Grzymałowa do Ostapia w powiecie skałackim Iwan Krysowaty z żoną Pauliną, Paweł Słobodzian z żoną Łukieryą oraz Rozalią Stachowową. Zbłądziwszy w drodze, jeździli po polach przez całą noc, wskutek czego Paulina Krysowata zamarzła na śmierć, a Iwana Krysowatego, Łukieryę Słobodzianową i Rozalię Stachowową znaleziono na drugi dzień w polu z odmrożonemi rękoma i nogami. Niewiadomo, czy nieszczęśliwi żyć będą.

Roczny opad atmosferyczny w Galicyi ocenić można na podstawie obliczeń p. Stanisława Srokowskiego na 710 mm, w Galicyi zachodniej przeciętnie na 721 mm, we wschodniej 699 mm. Na obszarze całego kraju spada rocznie około 56 kilometrów kubicznych wody i tak: w galicyjskiem dorzeczu Wisły 28·914293 km³, w dorzeczu Dniestru 22·087002 km³, Dunaju (przez Prut) 3·392247 km³, Dniepru (przez Styr i Ikwę) 1·358157 km³. Ze względu na czas, w którym przypada największa i najmniejsza ilość opadu, podzielić można Galicyę na 4 części. Obszar północno-zachodni, obejmujący w. ks. Krakowskie, część Podkarpacia i niż nad średnią Wisłą i dolnym Sanem, posiada maksymum opadów w czerwcu (rzadko w lipcu), minimum w lutym (bardzo rzadko w styczniu). Obszar południowo-zachodni, obejmujący zachodnie galicyjskie Karpaty, wykazuje największą ilość opadów w lipcu (rzadko w czerwcu), najmniejszą w tymże czasie, co obszar poprzedni. We wschodniej Galicyi, z wyjątkiem Podola, mamy maksymum opadów w lipcu (zwłaszcza w części północnej, w południowej bardzo rzadko w czerwcu), minimum w styczniu (zwłaszcza w części południowej) albo w lutym. Na Podolu największą ilość opadów mamy w lipcu, najmniejszą w styczniu (bardzo rzadko w grudniu). Z natury rzeczy wynika, że Galicya nie tworzy pod względem pory opadów samodzielnej całości, lecz różne jej części należą do różnych klimatycznych obszarów, rozciągających się po za granicami kraju.

Kościół opatowski. W jednym z dzienników niemieckich wychodzących na Śląsku pruskim skarży się hr. Szembekowa z Siemianic, że komora dóbr księcia Henryka pruskiego, właściciela Opatowa, stawia od lat 18 trudności co do budowy nowego kościoła katolickiego w Opatowie, jakkolwiek stary kościółek tamtejszy, pochodzący jeszcze z XVI wieku, znajduje się w takim stanie, iż policya powinna ze względu na bezpieczeństwo publiczne zabronić w nim odprawiania nabożeństw. Sprawa budowy kościoła w Opatowie ciągnie się już od lat 18, rząd zaś nie wywiera żadnej presyi na komorę książęcą, która zobowiązaną jest ponieść dwie trzecie kosztów budowy. W tym czasie dla niewielkiej liczby protestantów zbudowano tamże piękny kościół protestancki, a sprawa załatwioną została bardzo gładko.

Nabożeństwa francuskie będą urządzone w czasie wielkiego postu w Warszawie. Przebywa tam około 3000 Francuzów i ci prosili arcybiskupa ks. Popiela, aby dla nich pozwolił głosić kazania francuskie w jednej ze świątyń katolickich. Pozwolenie zostało dane, a na francuskie kazania wybrany został kościół N. P. Maryi Łaskawej.

Trupa rosyjska w Warszawie. *Warsz. Dniew.* donosi, że dnia 6 marca rb. w teatrze Wielkim rozpoczną się przedstawienia rosyjskiej trupy dramatycznej F. Korsza z Moskwy. Przedstawień będzie dwanaście.

Notatka Wereszczagina. *Nowosti* drukują list znanego malarza rosyjskiego Wereszczagina pt.: „Notatka historyczna“. „Powszechnie uważamy za fakt historycznie dowiedziony — pisze W. — iż w r. 1812 Kozacy odebrali Francuzom wywiezione z Moskwy srebro i ofiarowali je do soboru Kazańskiego w Petersburgu. Tymczasem okazuje się, iż na jednych tylko wieżycach wokół soboru Wniebowzięcia znajdowało się 860 pudów srebra i 17 pudów złota. Gdy więc wiadomo, że na ozdoby srebrne soboru Kazańskiego wyszło tylko 40 pudów, powstaje pytanie, co się stało z resztą 820 pudów i głównie z 17 pudów złota?“

„Odpowiedzą nam: Kozacy zapewne odebrali tylko część skarbu, resztę zaś Francuzi zdołali wywieźć do Francyi? Nie — z całego skarbu Francuzi nic nie wywieźli za granicę, raz dlatego, że świadectwa współczesnych są w tym względzie stanowcze, a powtóre, że dość powołać się na taki fakt: nawet kasa armii nieprzyjacielskiej, na którą składało się kilkanaście milionów, w monecie srebrnej i złotej, nie mogła być przewieziona. Kasa ta ugrzęzła wśród ogólnego pogromu obozu nieprzyjacielskiego, na pokrytej gołoledzią górze pomiędzy Wilnem a Kownem, pieniądze zaś rozebrali po kieszeniach w części grenadyerzy francuscy, w części Kozacy. W takich warunkach, jeżeli stosunkowo łatwo przenośna moneta złota mogła się dostać za granicę tylko częściowo, niepodobna przypuszczać, aby ciężkie po przetopieniu płyty srebra mogły granicę przeskoczyć“.

„Wypada przyjść do wniosku, iż z odebranych Francuzom skarbów tylko część dostała się w ofierze soborowi, reszta zaś, a w tej liczbie 820 pudów srebra i 17 pudów złota, bądź zaginęła w drodze powrotnej śród wąwozów śnieżnych, bądź do czyichś rąk przylgnęła. *W. Wereszczagin*“.

opiewa:

Dziwna pretensya. „Związek ewangielicki“ pisze *Dz. Szl.* wrogo występuje wobec katolików w Niemczech, ale doczekał się straszliwej porażki. Wystosował on przed kilku dniami do kanclerza, ks. Hohenlohe, zażalenie na posła niemieckiego u Ojca św. w Rzymie, zarzucając mu różne niewłaściwości, popełnione przy uczcie niemieckich katolików w Rzymie na cześć cesarza w dzień jego urodzin. Ucztę tę katolicy niemieccy odbyli osobno, bo uczestnicy nie chcieli brać udziału w uroczystości, urządzonej przez protestantów, na której wzniesiono o zdrowie króla włoskiego Humberta. Poseł Buelow przybył na obchód katolików niemieckich i wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i Ojca św. równocześnie. Związkowi ewangelickiemu bardzo się nie podobało, że poseł wogóle chodzi na ucztę katolików, a dalej, że wzniósł toast, w którym wymienił osobę ojca św. na pierwszem miejscu, a wreszcie, że przysłuchiwał się pieśni niemieckiej na cześć papieża, uczucia protestestanckie obrażającej.

Dziwne to zażalenie, wysłane zresztą pod niewłaściwym adresem, doznało nasamprzód ostrej odprawy ze strony katolickich pism, szczególnie od *Germanii*. W trop za tem nastąpiła odprawa bardzo poważna i ostra ze strony ministerstwa spraw zagranicznych i samego cesarza Wilhelma. Oto bowiem *Nordd. Allgem. Ztg.* zamieszcza odpowiedź na pytanie „Związku“ tej treści: Zażalenie wystosowane do kanclerza, jako też list prezesa „Związku“, hr. Wintzingerode, do pana Buelowa, przedłożone zostały monarsze na jego wyraźne życzenie i wywołało jego silne niezadowolenie. Zarzuty przeciwko posłowi zupełnie nie mają podstawy. Przedstawiciele Niemiec, względnie Prus u obcych dworów, mają zwyczaj na uroczystościach urządzanych przez niemieckich obywateli, wznosić w pierwszej linii toast na cześć władcy, u którego przedstawiają swe państwo. Jest to tradycyjna grzeczność.

Papież zawarowane ma także ustawą włoską gwarancyjną z r. 1871, dla osoby swej prawa monarsze. Poseł Buelow miał zatem wszelkie prawo brać udział w uroczystości niemieckich katolików na cześć Ojca św., jako też wznosić toast na zdrowie Papieża. Z toastem tym zresztą połączył i toast na cześć cesarza, wymieniając nawet wpierw imię swego monarchy. Do zażaleń więc i zarzutów nie było najmniejszego powodu. Nikt też fałszywio nie mógł zrozumieć postępowania posła niemieckiego, które odpowiadało zupełnie przyjętym dyplomatycznym zwyczajom. Stosunek Niemiec do Włoch jest zupełnie jasnym i zajście niepokojące „Związek ewangelicki“ bynajmniej nie może wywrzeć ujemnego wpływu na ten stosunek.

Odpowiedź ta podpisana jest przez sekretarza stanu Buelowa. Oba pisma Związku na rozkaz cesarza zwrócone zostały prezesowi Związku, hr. Wintzingerode, na którego ręce przesłano odpowiedź.

98 letni starzec zbrodniarzem z miłości. W mieście Trapezuncie toczyła się przed kilku dniami, w jednym z ówtejszych sądów, rozprawa o podwójne morderstwo, dokonane przez Muzełmana Abdiego, 98 letniego starca. Abdi, z zawodu „bakal“ tj. handlarz drobnych towarów, żył przez długi czas w rozwodzie ze swoją 70 letnią małżonką. Po wodem nieporozumienia małżonków była miłość, którą Abdi rozgorzał ku młodej, pięknej małżonce swego sąsiada, imieniem Gulirara. Przedmiot jednak jego ognistej miłości nie chciał nawet patrzeć na zwiędłego starca. A gdy razu pewnego Abdi chciał wyznać pięknej Gulirarre swoje uczucia — dostał sromotnego odkosza. Abdi, widząc, że wszelkie jego starania o zdobycie jej względów nie mają już szans powodzenia, dał za wygraną i chciał zamieszkać pod jednym dachem z odtrąconą swoją małżonką. Ale i w tym względzie doznał porażki, gdyż małżonka jego, wiedząc o zalecankach starca do młodej Gulirary, o pojednaniu nie chciała nawet słyszeć. Wtedy Abdi, zrozpaczony i obrażony zarazem, postanowił się zemścić. Uzbrojony więc w rewolwer, wtargnął do mieszkania swojej małżonki i położył ją trupem jednym celnym strzałem. Następnie, oszalały ze wściekłości, popędził do domu Gulirary i również zabił ją. Stawiony przed sądem, nie wypierał się Abdi bynajmniej swoich zbrodniczych czynów. Sędziowie jednak, ze względu na rozmaite łagodzące okoliczności — skarali go na 15 lat więzienia. Abdi więc, gdyby wyszedł żyw z więzienia, liczyłby 113 lat życia.

Karnawał w Nicei. Z Nicei piszą: Trudnem jest zaiste dać w krótkości ideę uroczystości, które rozpoczęły się tu dnia 10 bm. i które zakończą się dopiero po spaleniu w środę popielcową jego cesarskiej i królewskiej mości karnawału XXVI. Ten cesarz i król kilkunastu dni odbył swój wjazd czwartku ubiegłego wieczorem i jak na władcę fin-de-siècle przystało, w powozie automobile, elegancko przystrojonym i złoconym. Pomysły sławnego z XVIII stulecia mechanika Vaucanson musiały się prawdopodobnie złożyć na jego konstrukcyą. Kolos, którego głowa sięgała prawie dwóch pięter, kłaniał się zebranym po drodze tłumom skinieniem głowy, rąk, przyczem mrużył oczyma. Pani Karnawałowa, która postępowała za nim z gracyą, kołysała się na huśtawce pomiędzy dwoma dworzanami — olbrzymami. Widziano dwóch tych państwa znów dziś, w jasny, słoneczny dzień, następnie wieczorem przy blasku sztucznej iluminacyi wysokiego smaku i rzeczywiście wspaniałej. Tym razem defilada rydwanów, grup i masek dopełniała powabu widowiska, które w zdumienie wprawiało rozmaitością, wystawnością, przepychem i radością. Rydwany, jakie towarzyszyły pochodom karnawałowym, były: Muzyki, Balu ptaków, Przynęty (clou) na wystawę 1900 roku, Dziecka Ludojada, Père-Fouettard, Święta nocy i Wierzchołka wzgórza. Ostatni, który śmiało nazwać można pierwszym, okazywał smak i gust rzeczywiście paryski. Wzgórze przedstawione było wzgórzem Montmartre z teatrzykami „Chat-Noir“ i „Moulin de la Galette“ wraz z niezmordowanymi tancerzami i tancerkami w strojach rozprutych i trykotach różowych, które rzec można, jakby ulotniły się z sławnych na tem przedmieściu Paryża bali „Quat'z-Arts“. Dziecię Ludojada ukazuje się pod formą ogromnego malca, któremu jego liczne i małe karmicielki nie dają piersi, lecz odżywiają go pomimo tego jak należy, gdyż on jednę po drugiej sam połyka. Zaś na Przynętę (clou) wystawy 1900 roku składa się księżyc z bardzo bliska widziany, a to z powodu rozproszenia się wielkich obłoków.

Nigdy kalwakaty, ozdobne grupy piesze i maski nie były tak udatne, jak roku bieżącego. Improwizatorzy, którzy nam ukazali „Muchę“, „Pająka“, „Spadnięcie z Olimpu“, szli w zawody, kto pokaże więcej dowcipu i oryginalności. Na niecoo upartych osłach „Paziowie drukowani“ mieli wielkie powodzenie. Przybrani byli w szaty białej śnieżności z materyału papierowego drukarskiego, na którym widniały linie drukowane.

Dwudziestu takich paziów złożyło się na grupę prasy. Kałamarze z wystawiającemi z nich ogromnemi srebrnemi piórami pokrywały ich głowy. Nasi przezacni koledzy tutejsi po piórze podziwiali ich i niejeden z nich musiał sobie rzec, iż w rzeczywistości nie wszystkie pióra, poświęcające się dla satysfakcyi ciekawości publicznej, są tak dobrze srebrzone.

Dwie aktualności nadzwyczaj trafnie się odznaczały: „Effekt promieni X“ i „Dama zakwefiona“. Urzędnik komory celnej mając przy sobie ten nowy wynalazek, spostrzega natychmiast kiełbasy, szynki, wina itd., które kontrabandziści ukrywają pod swem odzieniem. „Dama zakwefiona“ zaś przedstawioną była, jako wysokiego wzrostu osoba, ubrana w suknię niebieskości lazurowej, przybranej haftami srebrnemi z ukrytą głową, którą zastępują żagle małego, do wesołych wycieczek przeznaczonego statku. Zagadkowa osobistość zdaje się wierzyć, że pomyślny wiatr przetrzyma ją aż do środy popielcowej. (Ta dama odnosi się do procesu Zoli. Red.).

Niespodzianką było rzucanie „spirobolelanes-serpentins).

Pogoda była wspaniałą. tłum był rozradowany.

Pocałunek medykamentem. Czy może być coś milszego i poetyczniejszego nad pocałunek? I któżby przypuścił, że jest on balsamem nietylko na miłosne, ale i na... żołądkowe cierpienia. Nudni, staroświeccy bakteryologowie dowodzili, że pocałunek jest niebezpiecznym, gdyż przenosi zarazę, a niekiedy nawet śmierć zaszczepia. Sąd to lisa o niedojrzałych winogronach. Pewien nowoczesny bakteryolog orzekł, że pocałunek jest środkiem wybornym ku zaszczepianiu mikrobów, ułatwiających trawienie. Zdaniem tego postępowego uczonego, najsłynniejsze wody mineralne tak nie pomogą na żołądek, jak kilkanaście pocałunków, wyciśniętych przez usta świeże i młode. Warunkiem koniecznym jest to, aby to były pocałunki legalne, bo w nielegalnych mikrob, wytworzony przez wyrzut sumienia, zabija mikroba pocałunkowego. I ten środek leczniczy, zażyty w dawkach nadmiernych, zamiast pożytku, przynosi jeno szkodę. Niedawno pisano o zakładzie pomiędzy dwojgiem narzeczonych (w Niemczech zwyczaj odwieczny dozwala na wymianę pocałunków między narzeczonymi) — o 10.000 pocałunków. Daleko było do tej cyfry, gdy oboje omdleli z wycieńczenia. Ta niefortunna próba nie zraziła innych do naśladownictwa. Śpiewaczka operetkowa Anna Heldówna podjęła się nowego doświadczenia przy pomocy swego narzeczonego i kolegi. Ekspertem miał być świadek bezstronny. Próba się zaczęła. Świadek z zegarkiem w ręku pocałunki liczył. Już po setnym śpiewaczka zbladła, a dowiedziawszy się, że to zaledwie setny, nie tysiączny, zdziwiła się bardzo a bardzo, że jednak pauzy nie były w programie, więc całowane się dalej, ale już z mniejszym zapałem. Po 150 pocałunku Heldówna na wpół omdlała. a po 156 zemdlała zupełnie. Partner jej także opadał z sił. Musiano przerwać próbę. Podobno oboje na długi czas stracili zupełnie ochotę do wymiany uczuć w tej formie, z czego wynika potwierdzenie zasady, że wszelkich środków... medycznych należy zażywać z ogłędnością, umiarkowaniem i ścisłem zastosowaniem do wskazań sztuki... lekarskiej

Milioner i buchhalterka. Pewna amerykańska dziedziczka, miss Cooper Pruyn, jedna z bogatszych panien z Alabany, w stanie New-York, znudzona balami i flirtem, postanowiła szukać nowych wrażeń — w pracy. Jakoż pod nazwiskiem miss Cooper wstąpiła do sklepu z bielizną w New Yorku i objęła tam obowiązki buchhalterki, wywiązując się z nich ku wielkiemu zadowoleniu pryncypałów i zjednywając sobie serca personalu służbowego. Po paru miesiącach poznała w w owym sklepie syna milionera z Filadelfii, p. Michała Harrisona, który utrzymywał stosunki handlowe z tą firmą i przybył osobiście, aby uregulować rachunek. Od pierwszego rzutu oka zachwycił się piękną i sumienną buchhalterką, a po paru dniach prosił o jej rączkę. Zdziwienie jego nie miało granic, gdy panienka wymieniła mu swoje prawdziwe nazwisko: starał się o dziewczynę ubogą, a zdobywał milionerkę, bogatszą od siebie, a przytem należącą do arystokracyi yankieskiej, gdyż przodkowie jej byli w rzędzie pierwszych osiedleńców. Panie newyorskie przejęte są żywo tem małżeństwem. Stanowi ono główny przedmiot rozmów we wszystkich salonach.

Z Żółkwi piszą: Dnia 14 lutego w cerkwi O. Bazylianów w Żółkwi odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru dla pierwszej ruskiej kongregacyi Maryańskiej, która powstała za staraniem niestrudzonego O. Emiliana Koraniewicza Z. św. B. W. ustanowionego zarazem moderatorem tej kongregacyi. Poświęcenia dokonał ks. prowincyał Sarnicki, który umyślnie przyjechał na tę uroczystość.

Wymownymi słowy zachęcił Sodalisów do wytrwania w służbie N. P. Maryi, a zarazem wykazał potrzebę łączenia się rękodzielników bez względu na obrządki i narodowości pod godłem Maryi. Poczem odbyła się ceremonia wbijania gwoździ przez rodziców ohrzestnych, a mianowicie: panią pułkownikowę Pottenową, p. Bilińskiego, star. radcę dyr. skarbu, p. dr. Maciulskiego, prezesa miasta, panią Malinowską, p. Olearczyka, p. Rogozińską, p. Kamberskiego, p. Kiernicką i p. Schindlera.

Spadek po p. Romanowiczu w Wydziale kraj. rozdzielony będzie w następujący sposób: biuro przemysłowe kierowane dotąd przez p. Romanowicza obejmie członek Wydziału p. Wereszczyński, a sprawy kasowe finansowe i buchalteryę tudzież biuro solne nowo wybrany radca Vayhinger. P. Wereszczyński prócz biurem przemysłowem zawiadywać będzie nadal jak dotąd stypendyami i fundacyami, główny zaś jego resort dotychczasowy, sprawy gminne obejmie radca Vayhinger. Referentem spraw przemysłowych, stypendyjnych i fundacyjnych będzie więc radca Wereszczyński, a spraw gminnych, solnych i finansowych radca Vayhinger.

Dobraną parą małżeńską byli małżonkowie Thirion Claudon, zmarli w tych dniach w Violot, we Francyi, w departamencie Haute Marne. Thirion Claudonowie, urodzeni jednego i tego samego dnia w r 815, pobrali się w r. 1848, pomarli zaś jednego i tego samego dnia przed kilku dniami oboje w 83 roku życia.

Zmarli. Z Brukseli donoszą o zgonie Jana Karola Luboradzkiego, b. oficera wojska polskiego, a oficera artyleryi belgijskiej. Urodzony w Nowej wsi, w Królestwie Polskiem, w r. 1817, umarł w Ueclo, w Belgii. Była to postać bardzo znana i ceniona wśród rodaków na obczyźnie, zwłaszcza jako czynny członek kółka pomocy dla Polaków, przebywających w Brukseli. Przy budowie mostu starego na Wiśle w Warszawie ś. p. Luboradzki był przedstawicielem przedsiębiorstwa belgijskiego.

Pogadanka prawnicza. W piątek 25 bm. odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego lwowskiego o godzinie $6^1/_2$ wieczorem pierwsza pogadanka prawnicza, na porządku dziennym której postawiono: 1) Służebności i ciężary gruntowe w obec nowej ordynacyi egzekucyjnej. Ref. p. dr. Szpor. 2) Dwie kwestye sporne w przedmiocie nowego podatku rentowego. Ref. dr. Małaczyński. 3) Luźne kwestye poruszone przez członków zebrania.

W czytelni dla kobiet odbędzie się 26 o godz. 6 wieczorem odczyt pni Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej na temat „Emancypacya i rodzina“.

W lwowskiem towarzystwie muzycznem z wyborów, dokonanych na onegdajszem walnem zgromadzeniu członkami wydziału wybrano ponownie dra G. Małachowskiego i prof. Siemiradzkiego. Oprócz nich wybrane do wydziału jeszcze pp. J. Brajera i B. Papeégo.

Towarzystwo pedagogiczne walne zgromadzenie swoje tegoroczne będzie miało w Krakowie, bo je tam zaprosiła krakowska rada miejska. Oddział krakowski towarzystwa pedagogicznego już dziś się zajmuje sprawą przyjęcia gości i utworzył w tym celu specyalny komitet.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Na stawach Panieńskich odbędzie się 27 b. m. corso kwiatowe na lodzie. Pożegnalny ten festyn polega na tem, że każdy bez wyjątku czy to na torze samym czy w lożach czy na trybunach, obdarzony zostanie u wstępu, wiązanką żywych kwiatów, do której nadto dodany będzie los, na wygranie wspaniałej palmy wartości 60 koron. Ciekawi mogą okaz ten do wygrania przeznaczony oglądać już dzisiaj, w handlu kwiatów Antoniego Klimowicza. Publiczne ciągnienie losów nastąpi o godz. 6 wieczorem z której uderzeniem, bezpłatny rozdział kwiatów, rozpoczęty o godz. 3 z południa zastanowiony zostanie. Na zakończenie spalone będą ognie sztuczne i bengalskie.

Z powodu pogadanki na temat „O nowoczesnych dążeniach kobiet“ obiegają po Lwowie, zwłaszcza pośród sfer niewieścich, przeróżne dziwaczne pogłoski, a nawet mnóstwo wprost niewiadomo skąd zaczerpniętych fałszy, które wymagają koniecznie sprostowania. Z tego powodu postanowiono w Czytelni katolickiej jeszcze raz tę sprawę wznowić i do dyskusyi, na podstawie tego samego referatu zaprosić także panie tutejsze. Pogadanka ta odbędzie się we wtorek dnia 1 marca o godź. 7 wieczorem.

Kalendarz. Dziś dnia 25 lutego: Anastazyi panny. — Jutro dnia 26 lutego: Wiktora z Ar.

Wschód słońca o g. 6 min. 58, zachód o g. 5 min. 31.

Herbata Wilhelma, Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (N. Austrya) jest we wszystkich aptekach do nabycia pakiet w cenie 1 zł. wa.

OFIARY.

Dobry przykład. W dniu 31 stycznia br. zamieściła *Gazeta Narodowa* na swoich łamach gorącą i wymowną odezwę administratora parafii słobodeckiej pod Dźurynem w powiecie czortkowskim, wzywającą do składek na kościół w Słobódce, gdzie tysiąc kilkaset dusz katolickich Mazurów ks. Rakszyński wśród najnieprzyjaźniejszych warunków ratuje od zatraty duchowej i narodowej. Odezwa ta odbiła się głośnem echem w sercach wszystkich szczerych katolików i Polaków. Pierwsi z ofiarą na powyższy cel szlachetny pospieszyli czcigodni państwo Józefowie Janowscy z Ćwitowa pod Bukaczowcami i złożyli w administracyi *Gazety* 6 zł. jako początek składki. Dobry ten przykład zechcą naśladować wszyscy, którzy pojmują jak wielkie a ciężkie zadanie ma do spełnienia kościół w Galicyi wschodniej, gdzie tylu Polaków dla braku domów Bożych słabnie w wierze i poczuciu narodowem. Administracya *Gazety* chętnie pośredniczy w składaniu ofiar na kościół słobodecki.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

W piątek do raz drugi „Dama z kamelią“ dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“ tragedya w 5 aktach a 11 odsłonach Fr. Schillera, wieczorem o w pół do 8 ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu wystawienia „Halki“ daną będzie „Halka“ opera narodowa w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Teresy Arklowej, W. Florjańskiego, G. Górskiego i J. Jeremina.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 popołud. po raz trzeci „Grochowy wieniec czyli Mazury w krakowskiem“ komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego, wieczorem „Livia Quintilla“ opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludemiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeremina. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów.

* **„Janek“.** Autor *Goplany* przybywa w końcu bieżącego tygodnia do Warszawy. W poniedziałek 28 b. m. w salach redutowych odbędzie się jego koncert benefisowy, urządzony przez towarzystwo muzyczne. Przedstawi na nim autor *Goplany* nowe swe dzieło *Janek* w uwerturze orkiestrowej.

* **„Ogniwa“.** W ubiegłą sobotę, po długiej przerwie, odezwał się znowu ze sceny Kazimierz Zalewski. Teatr Rozmaitości w Warszawie wystawił jego sztukę 4 aktową pt. „Ogniwa“. Najnowszy utwór autora „Naszych zięciów“ kończy się tak jak komedya „Jak myślicie?“ tj. pytaniem skierowanem wprost do słuchacza. Treść jej jest taka: Andrzej Kroński jest mężem nauki, lekarzem szukającym środków zbawczych dla przedłużenia życia ludzkiego. Pogrążony wyłącznie w tem badaniu, żeni się jakby przypadkowo bez miłości, może sam nie wie dlaczego, gdyż dopiero wówczas gdy został ojcem, mówi, że ten syn jest dlań skarbem. Będąc bogatym i o wiele starszym od Walentyny, którą poślubił, nie kochał jej nigdy i nie był też wzajemnie kochany. Zadowolnił się tem, że ma syna, którego edukacyą zajął się gorliwie. Żona tymczasem, uległszy szałowi gorącej krwi, czy pragnieniu zakosztowania prawdziwej miłości, uciekła z tym, którego pokochała. Mąż przed światem i przed własnym synem rozgłosił, że żona popadłszy w chorobę nerwową, leczy się w zakładzie za granicą. Tymczasem ta żona po roku zrywa ze swym kochankiem, człowiekiem żonatym i dzietnym i wraca do domu, błagając męża, ażeby ją napowrót przyjął. Mąż przyjmuje ją chłodno i bez żadnych wyrzutów, ostrzegłszy tylko, że wobec syna i świata była ona obłąkaną, a teraz po roku nieobecności wraca wyleczoną.

W akcie drugim, po latach siedmnastu, (pierwszy jest niejako prologiem) widzimy syna Krońskiego w chwili gdy ma poślubić Cecylię, dziewczę szczere, zacne, wesołe, oświecające niby promykiem słonecznym dom ten ponury. Przyjaciele Stefana chcą mu wyprawić pogrzeb kawalerski, ale równocześnie w tej samej chwili, gdy mają spełnić jego pomyślność kieliszkiem szampana, odbywa się tuż obok syna, w tym samym hotelu uczta na cześć jego ojca. Młodzi towarzysze przyprowadzają ze sobą poznanego przypadkiem galicyanina, p. Krępurzęckiego i rozpoczynają wesołą bibkę. Stefan pić nie umie, szybko więc czuje głowę zamroczoną, p. Krępurzęcki zaś urznąwszy się uczciwie, staje się rzewnym i wzruszającym.

Pijąc za zdrowie jego matki, filozofuje na temat mężczyzn i kobiet, matek i ojców i tym ostatnim, przypisuje wiele niewłaściwości, gdyż i ojciec jego porzucił swą żonę i dzieci i rok przepędził na romansie z jakąś mężatką z Warszawy. Od nici do kłębka, opowiada dalej, że ta kochanka jego ojca, miała syna, którem na imię było Stefan, a jej imię było Walentyna. Nadsłuchujący niedbale Stefan, zrywa się i zapytuje opowiadającego, skąd wie o tem. „Z listu, który noszę zawsze ze sobą, a który ta pani przysłała memu ojcu w chwili, gdy z nim zerwała“. Stefan wybucha szałem rozpaczy i wściekłości i domaga się oddania mu tego listu. Lecz list ten odbiera od pijanego Galicyanina, ojciec Stefana i pędzi naprzód do domu, ażeby uprzedzić o zaszłem nieszczęściu Walentynę.

Jest to chwila, dla niej rozstrzygająca, ekspiacyi za popełnioną winę; wszystko atoli zależy od tego, jak się syn jej zachowa. Ten syn w straszliwej rozpaczy wyrzuca ojcu, że go tak wychował, biada nad sobą co pocznie teraz, gdy utracił wiarę w świętość matki i w najwyższym bólu, widzi jedyne ocalenie w tem, że stanie się ofiarą, czyli że odbierze sobie życie. Matka wysłuchała wszystkiego. To nie on, lecz ona stać się musi ofiarą. Za chwilę też, gdy wraca i każe synowi czytać list swój pisany niegdyś na rozstanie do kochanka, jest już otrutą. Ostatnia jej prośba skierowana jest do syna, ażeby się ożenił z Cecylią i wierzył w nią, a sztuka kończy się zapytaniem: „Kto tu jest katem, a kto ofiarą?“

Autor zdaje się przez „kata“ rozumie męża, a przez „ofiarę“ żonę. Inaczej jednak rozumuje publiczność i temu zapewne przypisać należy, że sztuka niepozostawiła głębszego wrażenia, pomimo kilku iście mistrzowskich scen. Artyści warszawscy grali koncertowo.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz postanowieniem z dnia 11 lutego zamianował ks. dr. Antoniego Jeglicza lublańskim biskupem z tytułem książęcym.

Na środowem posiedzeniu sejmu bukowińskiego, podczas debaty nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o szkolnictwie, poseł Wołczyński przedstawił cały szereg postulatów językowych ludności rumuńskiej i ruskiej. Liberał niemiecki Tittinger bronił dzisiejszego stanu szkół na Bukowinie, dowodząc, że wykluczoną jest wszelka możliwość wynarodowienia Rumunów lub Rusinów przez Niemców, a wskazując na panujące w Czechach stosunki ostrzegał posłów, aby nie dali się porwać chwilowemi prądami.

Prezydent rządu krajowego Bourgignon podniósł, że konieczną jest rzeczą, aby administracya kraju o mięszanej ludności zwłaszcza na polu szkolnictwa była w całem tego słowa znaczeniu austryacką i stała na gruncie ustaw zasadniczych, które przyznają równouprawnienie wszystkim narodowościom. W dalszym toku wskazał mówca na potrzebę pielęgnowania języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich, bo bez tego języka nie byłyby możliwe studya uniwersyteckie dla dzieci tego kraju.

Po długiej debacie przyjął sejm szereg rezolucyj w sprawie tworzenia szkół dla mniejszości, systemizowania krajowych inspektorów dla rumuńskich i ruskich szkół ludowych i średnich, utworzenia rumuńskich oddziałów równorzędnych w gimnazyach czerniowieckiem i suczawskiem, wprowadzenia nauki rumuńskiego i ruskiego języka w niemieckich szkołach średnich jako przedmiotu względnie obowiązkowego, tudzież utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie czerniowieckim.

P. Stefanowicz krytykował administracyę dóbr grecko-oryentalnego funduszu religijnego, a prezydent kraju przyrzekł zbadać te zarzuty i zaradzić złemu.

Rozporządzenie ministra Bossego zabrania przyjmowania na nowo do politechniki od 1 kwietnia cudzoziemców na oddział budowy maszyn w Charlottenburgu rzekomo z powodu braku miejsca.

Sytuacya.

(Telegramy).

Wiedeń d. 24 lutego.

N. W. Journal dowiaduje się, że większa część członków komisyi parlamentarnej młodoczeskiej była onegdaj u br. Gautscha. Po konferencyi tej jeden z członków komisyi wyraził się, że sytuacya, sądząc z wyjaśnień br. Gautscha, jest bardzo naprężona, a prezydent gabinetu przygotowany jest na dymisyę, w każdym jednak razie Rada państwa zostanie zwołaną.

Wiedeń d. 24 lutego.

N. Fr. Presse dowiaduje się, że komitet wykonawczy prawicy zbierze się w Wiedniu dopiero bezpośrednio przed otwarciem Rady państwa, tj. około 15 marca.

Praga d. 24 lutego.

Politik domaga się, aby marszałek krajowy poręczył słowem honoru, że rząd nie przeszkodzi uchwaleniu adresu sejmowego. *Politik* grozi rządowi na wypadek udaremnienia adresu, że młodoczesi wspólnie ze szlachtą czeską poszukają sobie satysfakcyi w parlamencie wiedeńskim. *Politik* wskazuje wreszcie na konieczność utrzymania dobrych stosunków pomiędzy młodoczechami a szlachtą czeską, celem zebrania sił na walkę rozstrzygającą w Radzie państwa. Walka ta przybrać może charakter katastrofy.

Bozen d. 24 lutego.

Zwołane na wczoraj przez liberalnego kandydata do Rady państwa Peratonera zgromadzenie, zerwane zostało przez okolicznych włościan ze stronnictwa katolicko-ludowego.

Wiedeń d. 24 lutego.

D. Volksblatt dowiaduje się, że na zgromadzeniu, zwołanem przez Schönerera do Chebu, uchwalono naganę tym posłom niemieckim, którzy wdali się w rokowania z rządem.

Wiedeń d. 24 lutego.

N. W. Tagblatt dowiaduje się z Budapesztu, że rada państwa austryacka natychmiast po zebraniu się przystąpi do wyboru delegacyi, które zgromadzą się w Budapeszcie w połowie kwietnia. Cesarz podczas sesyi delegacyjnej bawić będzie w Budapeszcie, gdzie obchodzić ma pięćdziesięcioletni jubileusz konstytucyi węgierskiej w roku 1848. W poniedziałek wielkanocny, to jest w rocznicę sankcyonowania tej konstytucyi, odbędzie się uroczyste posiedzenie izby posłów, poczem cesarz przyjmować będzie deputacye wszystkich komitatów.

Wiedeń d. 24 lutego.

Neues Wiener Journal donosi, że Gautsch konferował wczoraj z Heroldem. Pewien członek komisyi parlamentarnej klubu młodoczeskiego, oświadczył jednemu z członków redakcyi *Neues Wiener Journal*, że sytuacya jest bardzo chmurna. Młodoczesi nie wierzą w powodzenie misyi Gautscha. Gautsch zobaczy zaraz po zebraniu się Rady państwa, — że jego zamiary rozlecą się w gruz, — a on wraz z całym gabinetem będzie musiał podać się do dymisyi.

Telegramy.

Wiedeń d. 24 lutego.

W sejmie dolno austryackim domagał się wczoraj prof. Filipowich udzielenia *ex post* nagany posłowi Schneiderowi za obelżywe wyrażenie się o ludowych kursach uniwersyteckich na onegdajszem posiedzeniu. Motywując wniosek wyraził się prof. Filipowich, że w „sejmie panuje ton karczemny“. Mimo, że marszałek wezwał go za ten zwrot do porządku, antysemici podnieśli wielką wrzawę, wśród której wniosek odrzucono. Pos. Gregorig wołał „precz z żydami, precz ze spółką Zoli!“ Następnie przystąpiono do porządku dziennego, przyczem marszałek prosił posłów, aby wyrażali się krótko, albowiem otrzymał zawiadomienie, że sesya sejmowa, nie potrwa już długo.

Wiedeń d. 24 lutego.

Dyrektor gimnazyalny z Krakowa i docent prywatny Kulczyński, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Grac d. 24 lutego.

Mowa Kalteneggera, wypowiedziana w sprawie określenia liczby lat przymusu szkolnego, podrażniła tak posłów słowieńskich, że wyszli z sejmu z hałasem i wrócili dopiero po jej wypowiedzeniu.

Linc d. 24 lutego.

Sejm odesłał do Wydziału krajowego wniosek bezpośredniego głosowania w wyborach posłów sejmowych i polecił mu z tej sprawy, jakoteż z projektu zaprowadzenia piątej kuryi w wyborach posłów sejmowych zdać sobie sprawę za najbliższej sesyi. — Sejm uchwalił na wniosek dr. Ebenhocha wezwać rząd do rozszerzenia kompetencyi sejmu.

Budapeszt d. 24 lutego.

Przewódzców ruchu socyalistycznego, między innymi dwóch adwokatów i pewnego lekarza, tudzież kilkunastu przemysłowców wezwano wczoraj do gmachu policyjnego i odfotografowano przemocą, wbrew ich woli. Sprawa będzie omawianą w sejmie.

Montpellier d. 24 lutego.

W domu kupca Messina wybuchła bomba, która zrządziła znaczne szkody. Trzy inne bomby znaleziono w mieście. Od kilku dni przebywa w mieście kilku anarchistów.

Belgrad d. 24 lutego.

Arnauci wpadli znowu do Nowej Serbii i zrabowali cztery wsie, mordując i zadając gwałty.

Petersburg d 24 lutego.

Pet. Wied. umieściły artykuł, w którym, zwracając się do pewnej części prasy, powiadają, że „ogół czuje się już zmęczonym skutkiem podżegania w jego łonie rozterki religijnej, waśni narodowej, wszelkich uczuć negacyjnych i nietolerancyi,“

Petersburg d. 24 lutego.

Zapewniają tutaj, że ambasador Zinowiew miał trzy audyencye u sułtana, jedną po drugiej, w sprawie kandydatury ks. Jerzego. Rosya ofiaruje takie rękojmie, że sułtan zapewne przystania na tę kandydaturę.

Petersburg d. 24 lutego.

Goniec urzędowy ogłasza nominacyę profesora uniwersytetu moskiewskiego Bogolepowa zawiadowcą ministeryum oświaty.

Berlin d. 24 lutego.

Jak *Post* donosi, Anglia uznała słuszność protestu Niemiec przeciw wkroczeniu wojska angielskiego na neutralny pas koło Togo (posiadłość niemiecka w zachodniej Afryce), i nakazała odwrót.

Singapore d. 24 lutego.

Przybył tu wczoraj pancernik niemiecki „Géfion“ a dziś przybył pancernik „Deutschland“ z księciem Henrykiem na pokładzie. Kolonia niemiecka zgotowała księciu wspaniałe przyjęcie.

Ateny d. 24 lutego.

Parlament zwołano na 3 marc.

Rzym d. 24 lutego.

Donoszą, że pod Syrakuzą tłumy chłopskie demonstrowały, żądając chleba i pracy. Uderzyły na ratusz i koszary, w których umieszczono kilku, uwięzionych w pierwszej chwili demonstrantów.

Żandarmi wezwali na pomoc wojsko, na które chłopi ciskali kamieniami. Dwóch chłopów zabito, wielu innych raniono. Tłum zrabował kilka domów.

Paryż d. 24 lutego.

Ajencya Havasa donosi, jednakże w komunikacie nieurzędowym, że spotkanie Anglików z Francuzami w Afryce zachodniej miało charakter najzupełniej pokojowy.

Paryż d. 24 lutego.

Rada ministrów postanowiła przyjąć dziś wszystkie interpelacye w izbie wniesione, a odnoszące się do procesu Zoli, lub będące z nim w związku. W szczególności zgodzi się rząd na dyskusyę nad interpelacyą dep. Hubbarda, dotyczącą oświadczeń, złożonych przez jenerała Boisdeffra przed sądem przysięgłych.

Paryż d. 24 lutego.

Zasądzenie Zoli wydaje się tem pewniejsze, ile że trybunał postawi tylko pytanie w kierunku obrazy honoru, nie zaś co się tyczy *bona fides*.

Paryż d. 24 lutego.

Według przepisów francuskiej ustawy prasowej z 29 lipca 1881 roku, zawartych w artykułach 30 i 31 tej ustawy, może być Zola skazany albo na więzienie od tygodnia do roku i na grzywnę od 100 — 3000 franków, albo tylko na więzienie, albo też tylko na grzywnę. Kara ta dotyka każdego, kto za pośrednictwem prasy spotwarza trybunały, armię, marynarkę, korporacye i władze państwowe, członków gabinetu i parlamentu, urzędników, duchownych i obywateli, pełniących chwilowo funkcye urzędowe, jak np przysięgłych.

Paryż d. 24 lutego

Na wczorajszych rokach sądowych Labori oświadczył, że mówić będzie jeszcze 4 godziny. Postawił hipotezę, że Esterhazy był zdrajcą, a wspólnikiem jego jeden ze służących biura jeneralnego sztabu. Labori twierdził, że tajemnicza kartka, o której mówił Pellieux, a na której znajdowały się słowa: „Proszę nie wyjawiać w Izbie, że mieliśmy z tym żydem stosunki“, była sfałszowaną. Na dowód, że zna tę kartkę, przytacza, że nie było tam wyrazu „z tym żydem“, ale „z tem żydowstwem“.

Paryż d. 24 lutego.

Podczas wczorajszych demonstracyi których widownią był Paryż po ogłoszeniu wyroku na Zolę, aresztowano 30 osób. Po spisaniu protokołu wypuszczono wszystkie na wolność, zatrzymano w więzieniu tylko jednego człowieka, który wołał „Precz z Francyą Niech żyje Zola!“ Zola powrócił do mieszkania swego o godzinie $^3/_4$ na 12 w nocy. Przez całą noc panował spokój w Paryżu. *Gaulois* donosi, że dziś odbędzie się w mieszkaniu adwokata Labori'ego konferencya co do tego, czy należy wnieść zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego. Podobno Zola nie chce dłużej wywoływać zaniepokojenia w opinii publicznej i dlatego woli odrazu pójść do więzienia gdzie zamierza dokończyć nowej powieści.

Hawanna d. 24 lutego.

Podczas odbywającego się w jednym z tutejszych teatrów balu rzucono petardę. Cztery osoby odniosły ciężkie rany.

Waszyngton d. 24 lutego.

Senat jednogłośnie prawie przyjął ustawę o wzmocnieniu artyleryi o dwa pułki.

Londyn d. 24 lutego.

Dzienniki wyrażają się z wielkiem niezadowoleniem o oficyalnem zaprzeczeniu co do wyprawy francuskiej między rzeką Nigrem a Sokoto, i wyrażają nadzieję, iż także rząd angielski swoją wyprawę cofnie.

Nowy Jork d. 24 lutego.

Utworzenie dwóch nowych pułków artyleryi (1.610 żołnierzy), które senat prawie jednogłośnie zatwierdził, ma posłużyć do uzupełnienia obsługi przy działach szybkostrzelnych i moździerzach w fortyfikacyach nadbrzeżnych. Zbrojenia nie ustają; wszystkie okręty wojenne z wód południowo-amerykańskich zostały powołane do domu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 24 lutego.

W. Allg. Ztg dowiaduje się z dobrego źródła, że w ministerstwach toczą się rokowania, celem wprowadzenia pewnych ułatwień przy zakładaniu towarzystw akcyjnych z dziedziny przemysłu.

— **Wiedeń** d. 24 lutego. Przed trybunałem administracyjnym odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie nałożonych na kolej czerniowiecką należytości skarbowych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 150·80, Kredyty węgierskie 381·50, Anglo-banki 161·50, Unionbanki 301·—, losy tureckie 58·—, staatsbany 337·50, tytoniowe 134·—, kolei Ebenthal 261·50, Bank dla krajów koronnych 217·50, bank związkowy 264·50, Węgierska renta papierowa 99·50, Kredytowe ziemskie 457·—, Kredyty 364·37, Rimamurania 245·—, Rubel papierowy 1·27·62.

Berlin dnia 24 lutego. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 228·73, Staatsbany 143·50, Lombardy 34·90, losy tureckie —·—.

— **Wiedeń** d. 24 Lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·50 węg. zakład kredytowy 382·—, anglobanki 161·50, lenderbanki 217·—, koleje państwowe 337·25, elbethal 262·50, akcye tytoniowe 133·25, alpiny 150·50, losy tureckie 58·50, unionbanki 302·—, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·80, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·10 rzepak 11·— do 12·—, groch 6·30 do 6·75 wyka 5·30 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·—, koniczyna czerwona galic. 32 - do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 15·75 do 16·25, Tymotka 16·— do 22.— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·94 do 11·92, żyto na jesień 0·— do 0·—. żyto na wiosnę 8·94 do 8·95, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·90 do 6·92, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·66 do 5.67, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·40 do 19·60.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Pomocnika rutynowanego księgarza i ucznia

któryby ukończył co najmniej 4 klasy gimnazyalne

przyjmie zaraz

KSIĘGARNIA KATOLICKA

D.ra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

WKŁADY sztuczne do zamków przez zastosowanie których najzwyklejszy zamek staje się „zamkiem bezpieczeństwa" po złr. 2·50, francuskie „zamki bezpieczeństwa" po złr. 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MIESZKANIA NA WSI, blisko kolei, poszukuje Węgorzewski, poste restante Lwów. 434

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

DWIE pary młodych jukierów do sprzedania, poczta Weissenberg Leśniowice.

POMOCNIK GOSPODARCZY poszukuje zajęcia zaraz. Adres: E. D. poste rest. Kopyczyńce. 420

NAUCZYCIELKA mająca egzamin buchalteryczny, pragnie dostać posadę. Może złożyć kaucyę. Listy pod lit.: A. F. Administracya *Gazety Narodowej.*

ROTUNDA futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

Z OGRODEM mieszkanie o 4 pokojach i kuchni — pierwszeństwo cała mała willa — poszukuję do najęcia od kwietnia. Zgłoszenia pisemne pod A. W. B Administracya *Gazety Narodowej.*

LEKCYI tańców w domach prywatnych, pensyonatach i u siebie, Ormiańska 24, udziela Miączyńska. Wpisy codziennie. Na wiosnę może wyjechać do domu prywatnego.

PIERŚCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w r. 1863 wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany. Takowe są do nabycia we wszystkich pięciu handlach Wp. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 14.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzożany**

Kalosze petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki 3.

Fabryka wyrobów bawełnianych

chce we Lwowie

zlecić częściową sprzedaż

za pewnem wynagrodzeniem osobie godnej zaufania.

Ubiegający zechcą się zwrócić pod lit.. **E. R. 5314, Haasenstein & Vogler, Wien I.**

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY CHIŃSKIE

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. **Assam-Pecco Mandarin**, aromatyczna, najprzedn. mięszanka silnie naciągająca	zł. 5·—
„ 1. **Taszu**, perła Chin, żółtokw. aromatyczna	„ 4·40
„ 2. **Juntojczan-Pecha**, białokwiat. aromatyczna	„ 4·—
„ 3. **Nandzyn**, czarna. Pierwszy zbiór wiosenny osobl. dobroci silnie naciągająca	„ 3·20
„ 4. **Souchong** czarna bd. dobra z przyj. zap. mało. narkot.	„ 2·80
„ 4½. **Souchong** arom. a mało nark. zbiór wiosenny	„ 3·60
„ 5. **Congo**, famil. bardzo dobra	„ 2·—
„ 6. **Proszek herb.** Wysiewki z h.	„ 1·5o
„ 7. **Okruchy herbac.** z najl. herb.	„ 1·70

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 50 cent. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3.

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2137

Wszystkie spożywcze i odżywiające

środki dla dzieci, chorych i rekonwalescentów zawsze świeże na składzie. **J. Scheinberger wdowa i Syn. Wien, VII. Mariahilferstrasse 40.** Proszę zażądać cennika. Stali rozprzedawcy wszędzie poszukiwani.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka Wiszniewskiego.

Takie długie i piękne włosy

otrzymuje się po użyciu c. k. wył. uprz

kędzierzawiącej rezedowej pomady

która przy dłuższem używaniu nawet miejsca zupełnie łyse pokrywa bujnym porostem, siwe i rude włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Posiada ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu, chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźniejszej starości w naturalnym ich kolorze, a przy dł gi h włosach kobiecych nadaje im wygląd

FALISTY.

Wskutek niesłychanie przyjemnego zapachu i wspaniałego opakowania nadaje się jako ozdoba każdej sypialni. — **Cena tygielka wraz ze sposobem używania** (w siedmiu językach) **złr. 1·50, pocztą złr. 1·60, odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skład hurtowny i drobiazgowy u firmy

CARL POLT,

Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu VIII. Josefstadt, Josefstadterstrasse 32,

dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową.

WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece **Zygmunta Ruckera** pod „Srebrnym Orłem". 2223

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3·10 z dobrej		
złr. 4·80 z dobrej		prawdziwej
złr. 7·50 z lepszej		
złr. 8·70 z lepszej		wełny
złr. 10·50 z najlepszej		
złr. 12·40 z angielskiej		owczej
złr. 13·95 z kamgarnu		

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za sztukę złr. 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doskings**, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty**, jakoteż materye **na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów** etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**

Kiesel-Amhof in Brünn.

Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTHMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St Lazare.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku ukaże się naszym nakładem:

„Zola przed sądem"

autentyczny opis procesu podług stenograficznego doniesienia, z portretami Zoli, Dreyfusa, Labori'ego, Clemenseau'a, Esterhazy'ego etc. etc.

Cena 30 ct. Do nabycia przeważnie w większych księgarniach i u **L. Plohna, Biuro dzienników we Lwowie.**

M. & M. Witzek, sprzedaż gazet i księgarnia

Praga, Graben 33.

Za nadesłaniem 33 ct. wysyłka opłacona wprost ze składu.

200.000

złr. do wygrania na

Wiedeńską Promesę komunalną

po złr. 4½ w. a.

Ciągnienie 1. marca.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien,

I. Wollzeile 10 u. 13

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- 4% **listy hipoteczne**
- 4% **listy hipoteczne koronowe**
- 5% **listy hipoteczne premiowane**
- 4% **listy Tow. kredyt. ziemskiego**
- 4½% **listy Banku krajowego**
- 5% **obligacye Banku krajowego**
- 4% **pożyczkę krajową**
- 4% **obligacye propinacyjne**
- **i wszelkie renty państwowe.**

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Dr. Brehmer'a

Zakład leczniczy dla chorych na płuca w Görbersdorfie na Szlązku

Lekarski dyrektor:

Profesor Dr. Rud. Kobert.

Prospekty rozsyła Zarząd. 2472

ODZNACZONA srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Założono w r. 1874.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I, Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycyi podania ceny.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 91.

Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Bank rolniczy we Lwowie

poleca

do tegorocznego siewu wiosennego:

Oryginalny owies szwedzki wytrwały, plenny	po	24 złr.
Oryginalny owies probsztajski	„	22 „
Oryginalny owies „Kanarek" szkocki	„	24 „
Oryginalny jęczmień probsztajski	„	24 „

za 100 kilo netto loco Lwów.

Tylko wczesne zamówienia (do końca lutego) mogą być uwzględnione.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·80	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosława przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·15	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielic i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
	10·20	ze Stryja, Chyrowa
	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·87	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·80	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja , Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej.*

1898

Mauthnerowe nasiona.

Zasiew: Do zimy, pierwszego potrzebu wi... jakotez letni ego, jak tylko m... wystąpił.
Odległość: Rzędami, z odstępami 25 ctm.
Grunt: Jaki kolwiek.

Mauthnera

sławne 2545

Nasiona jarzyn i kwiatów

w pakietach zamkniętych, urzędownie strzeżonych, zaopatrzonych sądownie upoważnioną

marką ochronną „Niedźwiedź"

oddane są w komis wszystkim większym handlom towarów mięszanych w Austryi, względnie w Galicyi.

W każdej miejscowości znajduje się w sklepie, któremu sprzedaż nasion została oddaną, szafka zawierająca 80 gatunków najbardziej używanych nasion. Jako **świeże i prawdziwe** nasiona **Edmunda Mauthnera, Budapeszt, ul. Andrassego l. 23**, należy uważać tylko takie, których oryginalne pakiety są zamknięte, zaopatrzone marką ochronną **„Niedźwiedź"** z roku 1898 i z nazwiskiem **Mauthnera**. Przyjmuję zgłoszenia na składy komisowe mych nasion z miejscowości, w których takowych jeszcze nie ma.

Naśladownictwo zastrzeżone.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15. stycznia b. r.

PIWO BUTELKOWE

równające się co smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10.
b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, $^{3}/_{10}$ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, $^{3}/_{10}$ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincyę wysyła się piwo począwszy od 10 butelek.

Uwaga. 2486

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów"**, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ulicy Sykstuskiej l. 14, telefon 149

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8.**

J. Friedrich & A. Beacock polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil ra i Spółki.